

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kandydatura Głabińskiego.

W niektórych pismach pojawiły się utyskiwania na apatyę wyborców lwowskich. Za tydzień odbędzie się wybór posła do Sejmu z miasta Lwowa, a dotychczas niema żadnej agitacji, czyli, jak się u nas mówi: „żadnej poważniejszej akcji”.

„Kurier Lwowski”, który najgłośniej i najczęściej utyskuje, posuwa się nawet do twierdzenia, że niema dotychczas wyznaczonych kandydatów.

To utyskiwanie o tyle tylko jest słusznym, o ile dotyczy stronnictwa, którego „Kurier” chce być organem. W szeregach tego stronnictwa niema istotnie kandydata, który miałby szanse bodaj upaść z honorem, t. j. zebrać poważniejszą liczbę głosów.

Ale od chwili zawakowania mandatu po ś. p. Romanowiczu głos opinii nietylko obywateli miasta Lwowa, ale całego kraju wymieniał jedynego odpowiedniego kandydata. Chodziło tylko o prostą formalność ogłoszenia jego kandydatury. Tym kandydatem, którego głos opinii do objęcia mandatu powołuje, jest poseł lwowski do Rady państwa, profesor dr. Stanisław Głabiński.

Kilkoletnia działalność poselska i wogóle publiczna Głabińskiego zjednała mu wybitne stanowisko w Kołach polskim i w Radzie państwa i wielką popularność w kraju, zwłaszcza we wschodniej jego części, a nawet w innych dzielnicach Polski. W opinii ogółu jest on najwymowniejszym rzecznikiem i najwybitniejszym dziś w Galicji przedstawicielem polityki narodowej i polityki autonomicznej, wytrwale i konsekwentnie rozwijającym program samodzielności prawnopañstwowej i ekonomicznej kraju. Chociażby już z tego tytułu koniecznym jest, żeby człowiek takiej miary i takich przekonań zasiadł w Sejmie, gdzie dla jego działalności politycznej i pracy obywatelskiej, dla jego talentu i wiedzy nowe otworzy się pole.

Jest to tak naturalnem, tak, jak powiedzieliśmy wyżej, koniecznem, że przyjaciele i współwyznawcy polityczni prof. Głabińskiego nie kwapili się z postawieniem jego kandydatury. Uznanie dla niej było tak powszechnem, że bodaj nawet ogłoszono ją po raz pierwszy w organie konserwatywnym. Klub demokratycznych posłów polskich spełnił tylko prostą formalność, wzywając Głabińskiego do ubiegania się o mandat do Sejmu z miasta Lwowa. Poza tą kandydaturą nie było i nie mogło być innej, równie poważnej, równie pożądanej.

I wyborcy miasta Lwowa nie potrzebowali się spieszyć z ogłaszaniem tej kandydatury, która, że tak powiemy, wysuwała się sama, z którą żadna inna współzawodniczyć nie może i nie powinna. Powtarzamy — nie powinna i kładziemy nacisk na ten wyraz, bo w społeczeństwach politycznie dojrzałych nawet

przeciwnicy uważają za słusne i konieczne, żeby wybitny przedstawiciel kierunku, wyraźnie i poważnie znaczącego się w życiu publicznym kraju, brał udział w jego reprezentacji.

Nie powinna i z tego względu, że poseł miasta Lwowa do Rady państwa powinien być „ipso facto” posłem do Sejmu ze stolicy kraju. Tej zasady starano się zawsze przestrzegać i dzisiejsi przeciwnicy kandydatury prof. Głabińskiego w swoim czasie popierali tym słusznym argumentem kandydaturę do Sejmu p. Lewakowskiego.

Rozwijanie zawczasu agitacji było zbyt cennym wobec powagi i popularności kandydatury prof. Głabińskiego. Zbyt cennym jest również polecenie kandydata, bo wyborcy lwowscy znają doskonale prof. Głabińskiego z jego działalności dotychczasowej w Radzie państwa i Radzie miejskiej, z jego pism i przemówień, z wytrwale, energicznej, rozumnej i patriotycznej pracy obywatelskiej.

Stawianie innych kandydatur, obliczonych jedynie na rozbijanie i odrywanie głosów lub na dogodzenie ambicyom jednostek lub koteryj, czy nawet partyi nie może poważnie zaszkodzić kandydaturze prof. Głabińskiego. Nie wątpimy, że wyborcy lwowscy spełnią swój obowiązek i dadzą wyraz swym przekonaniom gorliwym popieraniem tej kandydatury i jak najliczniejszym udziałem w wyborach. Odpowiada ta kandydatura wszystkim słusznym wymaganiom.

Nie mówiąc bowiem o osobistych przymiotach i zasługach przysięgłego posła do Sejmu z miasta Lwowa, jest ona narodową i zarazem szczerze demokratyczną, a nawet dla tych, którzy przywiązują znaczenie do ostrych wyrazów, jest nawet opozycyjną, prof. Głabiński bowiem w dotychczasowej swej działalności żądał zawsze zajęcia przez nasze reprezentacje wyraźnego i niezależnego wobec rządu stanowiska, kierowania się w polityce przede wszystkim interesem kraju i narodu, pamiętania o jego żądaniach i potrzebach.

Jedna z obietnic.

Wiedeń, 6 września.

(A) Dnia 21 listopada 1903 r. w cztery dni po otwarciu sesji jesiennej Rady państwa, prezes gabinetu biurokratycznego zaprosił do siebie prezydium i komisję parlamentarną Koła polskiego.

Kierownicy Koła polskiego stawili się o godzinie 3 popołudniu. Narady trwały do godziny 6 popołudniu, Prezes ministrów zagaił je pytaniem, dlaczego Koło polskie jest mu niechętnem. Do niechęci niema najmniejszego powodu. On, dr. Koerber, jest jak najlepiej usposobiony dla kraju i gotów uczynić zadość wszystkim rzeczowo uzasadnionym życzeniom Koła polskiego.

Biedak nie wiedział, że o to ostatnie w Japonii najtrudniej.

Interesowały mnie te poglądy naszych chłopów, więc pytałem każdego niemal, co myśli o Japończykach. Wszyscy wyrażali się z nieklamną sympatją. Dla jednych zachowanie się obecnych zwycięzców było wielką niespodzianką: w wojsku rosyjskim mówiono im, żeby się nie pozwalali brać żywcem, bo Japończycy poddają jeńców najokropniejszemu męczarniom — a byli dość nieoświeceni, żeby temu uwierzyć. Inni wcale się nie dziwili, znajdując ich takimi, jacy są.

— Wszystko tak jest, jakem w domu w gazetach czytał — mówił jeden. To naród jak się należy.

Pewien prosty chłopczyna, niemający nawet wyraźnej świadomości, że jest Polakiem, taką mi przedstawił paralelę:

— Ja sobie myślę, że Japończyki to wszystko jedno, jakby katoliki. Naród ludzki, nic nam złego nie robią, obchodzą się życzliwie, człowiek u nich jak w domu. A tamte to gorsze niż pogany, choć się niby chrześcijanami nazywają. Obiecali dać miejsce na kościół w Port - Arturze, to jeszcze nie dali, a już odebrali. W naszym pułku to prawie połowa Polaków była, a nie było ani księdza, ani kościoła, ani mszy świętej, ani spowiedzi. Przecie u nas szli na śmierć ludzie, co się po cztery lata nie spowiadali. Ja sam już dwa lata nie byłem u spowiedzi: aż strach było myśleć, że człowiek może tak zginać bez Pana Boga. Dziś ja się co rano modlę, żeby Pan Jezus zesłał na nich ciężką karę za to wszystko. żeby Japończyki natłukli jak najwięcej tego śc.....

Zatrzymał się, żeby nie obrazić mych uszu nieprzyzwyczajonym wyrazem, ale z poczciwych przed chwilą,

Wśród jeńców w Japonii.

III.

Oficer japoński, który się z boku przyglądał żołnierzom, podczas gdy rozmawiali ze mną, po paru godzinach takiej obserwacji wyraził przyjemne zdziwienie:

— Ależ oni się wszyscy uśmiechają, rozmawiając z panem. To zupełnie inaczej, niż inni europejczycy!...

Muszę tu zauważyć, że Japończycy są narodem stale uśmiechającym się. Uśmiech tu jest tak nieodłącznym towarzyszem rozmowy, że Japończyk uśmiecha się nawet wtedy, gdy zwiadamia, że mu ktoś bliski umarł. Tymczasem przedstawiciele Europy, z którymi Japończycy mają najczęściej do czynienia — Anglicy, są narodem ogromnie na seryo, śmieją się rzadko, a uśmiechają jeszcze rzadziej. Stąd w oczach Japończyków Europa jest ogromnie ponura.

— Widzi pan, rzekłem — myśmy pod tym względem do was podobni.

Równie przyjemnie dziwiła Japończyków grzeczność i łagodność w obścianiu jeńców Polaków. Podobne opinie wypowiadali nasi o Japończykach.

— To bardzo grzeczny i cywilizowany (sic!) naród — powiada jeden chłopak. Mnie się tu bardzo podobalo. Żeby tak pan ich spytał, czy oni mi tu pozwolą zostać w ich kraju, jak się ta niewola skończy.

— Na zawsze?

— Nie, tak na parę lat. Zarobiłbym sobie trochę pieniędzy...

Wśród dyskusji — jaka się rozwinęła — prezes ministrów miał przyrzec, że usunie język niemiecki z urzędowania tych władz galicyjskich, w których utrzymano niemieczną wbrew wyraźnemu brzmieniu postanowienia monarszego z dnia 4 czerwca 1869 roku.

W tydzień później prezydium zwołało posłów polskich na posiedzenie (dnia 28 listopada), na którym zdało sprawę z obietnic, czynionych przez prezesa ministrów. Koło odrzuciło bardzo przychylny dla gabinetu wniosek Antoniego hrabiego Wodzieckiego i uchwaliło rezolucję posła Henzla. Owa rezolucja zajęła wyczerpujące, sceptyczne stanowisko wobec obietnic rządu. „Czyniąc swój stosunek do rządu zależnym od politycznego zachowania się tegoż w sprawach, dotyczących naszego kraju i od szczerego popierania przed rząd usiłowań, podjętych celem uzdrowienia parlamentu, przyjmuje Koło przychylnie dla kraju oświadczenie rządu do wiadomości”.

Dziesięć miesięcy mija od chwili, gdy dr. Koerber robił rozmaite obietnice polityczne i ekonomiczne przewodnikom Koła Polskiego. Co z nich spełnił w zakresie politycznym?

W pierwszej połowie stycznia roku bieżącego dr. Koerber, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości wydał rozporządzenie, aby wszelkie pisma prokuratury państwa dla stron, tudzież zażalenia nieważności przeciw wyrokom były wygotowywane w języku strony oskarżonej, a względnie wyroku sądowego. Było to tylko usunięcie wykrecoń, na jakie sobie pozwalała prokuratura państwa. Zasadniczego znaczenia przeciw rozporządzeniu ministerstwa sprawiedliwości nie posiadało. Język niemiecki jest do tej pory językiem urzędowym w prokuratury państwa.

„Gazeta Narodowa” pod datą 14 stycznia 1904 r. pisała co następuje: „Z Wiednia doniesiono nam już dawniej, że sprawa zaprowadzenia języka polskiego w zandarmeryi jest na najlepszej drodze, a tylko na poczcie ze względu na „Weltverkehr” i na kolejach ze względów wojskowych napotykała starania Koła polskiego na trudności.

„Trudno zaiste zrozumieć, jaki związek „mit dem Weltverkehr” ma raport pocztmistrza z Cielęcą Wólki do p. Seferowicza lub „Stundenpass” budnika nr. 313, który nawet o trzydniowy urlop po niemiecku prosić musi!”

Uwagi bardzo trafne! Niestety sprawa zaprowadzenia języka polskiego w zandarmeryi, acz już w styczniu była „na najlepszej drodze”, jeszcze teraz we wrześniu ciągle się „w drodze” znajduje. Tak samo o usunięciu niemieczyny z poczt oraz kolei żelaznych nic nie słychać. Prasa polska w Galicji poprzestała na gromkiem, ale jednorazowym przypomnieniu całej sprawy w połowie stycznia roku bieżącego. Tymczasem jedno-

niebieskich jego oczu patrzyła nadzwyczajna nienawiść, wydobyta z jakiegoś bardzo głębokiego ukrycia.

Czytelniku, jeżeli w tej wojnie zwyciężysz zwycięstwa Moskalom, jako obrońcom Chrystyanizmu przeciw poganijskiej Azji, pomyśl sobie o tych tysiącach chłopów polskich, które giną dziś na polach Mandżuryi za Rosję, za jej interesy państwowe, za jej „niezamarzające porty”, i którym ta Rosya, posyłająca ich na śmierć, nie daje nawet w ostatnią godzinę pokrzepić się spowiedzią i przyjąć komunii, dlatego, że to spowiedź i komunია.... katolicka. Wtedy może zrozumiesz, że rozmaite narody i wyznania chrześcijańskie nie są sobie tak bliskie, jak ci się zdawało. A może pomimo wszystko potępisz tego chłopka polskiego, który się codzień modli o zwycięstwo dla Japończyków?... W takim razie jeszcze bardziej potępisz tych, którzy sobie powiedzieli, że nie warto się bić za Rosję, i którzy dobrowolnie oddali się Japończykom. A widziałem takich około dziesiątka.

— Dlaczegoście uciekli? pytam jednego z nich.

— Bo ja sobie, proszę pana, powiedziałem, że wojna wydana Rosyi, a nie Polakom. Nam Japończyki nic złego nie zrobili, żebyśmy ich mieli bić. A co nam Rosya?....

— Ja już w Polsce wiedziałem — powiada inny — że Japończyki to dobry naród, i już dawno z kolegami umówiliśmy się, że się za Moskała bić nie będziemy.....

Jeden opowiedział mi całą epopeję, w której mieści się doprawdy kawał historii naszej ostatnich czasów. Na pierwsze pytanie, jak się nazywa, odrzekł:

— Ja się niby nazywam A., ale właściwie moje nazwisko jest B. Bo to było tak. Ojciec mój był w powstaniu i potem, jak już ze wszystkim był koniec,

razowe przypomnienie nie wystarcza. Społeczeństwo polskie grzeszy — niestety — krótką pamięcią, którą to wadę ludzie prawdomówni zowią brakiem wytrwałości. Na ów brak wytrwałości u Polaków liczy rząd wiedeński. W zasadzie niby to wszystko przyrzeka, prosząc tylko o cierpliwość. Potem zaczyna zwlekać i odkładać spełnienie obietnicy pod tysiącem pozorów, których nigdy żadnej biurokracji na świecie, zwłaszcza wiedeńskiej, nie brakło. W stosunku z Węgry przed 1848 r. najważniejsze życzenia (grawamina) sejmów presburskich odkładano w Wiedniu od sejmiku do sejmiku przez lat pięćdziesiąt. Mają zatem w sztuce obiecywania i zwlekania władze wiedeńskie wzory wypróbowane, wiedzą, jak można cały naród odkładaniem załatwienia danej sprawy z roku na rok zmęczyć, aż tenże zapomni, czego żądał.

Prezes ministrów jutro opuszcza granice naszego kraju; ciekawi jesteśmy, czy mu podczas pobytu w Galicji przypomniano o potrzebie rzetelnego spełnienia obietnicy, o wypełnieniu co do litery rozporządzeń językowych z 1869 roku?

Refleksje z powodu podróży dra Koerbera po Galicji.

Od jednego z postów sejmowych otrzymujemy uwagi następujące:

Jeżeli kto był u nas tak naiwnym, że wierzył w to, co stojące na usługach rządu dzienniki głosiły, że podróż dra Koerbera po Galicji ma za cel tylko lustrację podwładnych mu urzędów politycznych i sądowych, to chyba dostatecznie przekonał się, że ta inspekcja czy lustracja była — powiedzmy — pozorem podróży, a cel jej musiał być inny.

Chyba bowiem zupełnie nieznający się na rzeczy może uwierzyć, żeby takie wizyty, jakie składał dr. Koerber w starostwach i sądach, mogły uchodzić za lustrację. Ażebym poznać urzędowanie dotyczących władz, trzeba posiedzieć kilka dni w jednym urzędzie po dziesięć godzin, przejrzeć stosy aktów, a po tak żmudnej lustracji dopiero nie umiałby dr. Koerber zdać sobie sprawy z tego, jak dotycząca władza postępuje ze stronami, czy to na rozprawach sądowych, czy też przy wykonywaniu przez ludność rozmaitych praw politycznych i t. d.

Można wprawdzie i z aktów dużo dowiedzieć się, nawet i tego, czy rzeczywiście w pewnej miejscowości panowały takie choroby, że nie można było zezwolić na zgromadzenie przedwyborcze, czy prawnie uznano dokonane w pewnej gminie prawybory dla kandydata stronnictwa rządzącego niekorzystne, za nieważne i rozpisano ponowne, czy słusznie ogłoszono, że wybrany został poseł p. X., podczas gdy w rzeczywistości wybrany został p. Z. Na to wszystko jednak potrzeba wielkiego sprytu, dużo czasu a przede wszystkim trzeba umieć dowiedzieć się.

O bystrości umysłu naszego premiera nikt chyba wątpić nie będzie, ale na dokładne zilustrowanie podwładnych sobie urzędów nie miał czasu, bo mu go zajęły przyjęcia, audyencje, zwiedzania i uczyty; przede wszystkim zaś nie miał chęci do zbadania rzeczy, bo on nie w tym celu przyjechał do naszego kraju.

Dr. Koerber przyjechał do Galicji tylko i jedynie w celach politycznych, aby przejechać Kolo polskie albo je zjednać dla celów, które sobie na najbliższą przyszłość postawił; obawiać się zaś należy, czy celem tym nie jest złamanie obstrukcji czeskiej. Jeżeli zaś mogłyby być jakie wątpliwości co do celu podróży prezidenta ministrów, to chyba rozwiała je odpowiedź jego na krótki, lecz pełen znaczenia toast marszałka krajowego.

— O, to nie było łatwo. Dziesięć dni chodziliśmy, zanim się naszli na nich. W dzień siedzieliśmy po lasach, a w nocy szliśmy.

— A coście jedli przez ten czas?

— A tak, trochę głoduśmy przymierali, a trochę dawali nam „kita jcy“ (Chińczycy).

Pomyślałem sobie, że jednak ci Chińczycy nie są tak straszni, skoro biedny dezertor z rosyjskiego wojska po drodze jeść u nich dostaje. Jeden z dezertorów, których widziałem, siedział trzy miesiące we wsi chińskiej: chodził z jej mieszkańcami na robotę, ciał drzewo w lesie i za to mu jeść dawali. Gdy przyszli Rosjanie, Chińczyk go ukrył — wiedząc, naturalnie, na co się naraża — gdy zaś przyszli Japończycy, zawiadomiono o nim oficera i wtedy został zabrany.

Wracam do mego bohatera, który opowiadał dalej:

— Dziesiątego dnia wyleźliśmy na górę, patrzymy, a pod górką tuż stoją kozacy. Powiedziałem do Stanisława: „Słuchaj, bracie, tutaj nie mamy co robić“. Popatrzyliśmy tedy na owych kozaków i zabraliśmy się w drugą stronę. Szliśmy tak jeszcze ze trzy godziny i szczęśliwie wyszliśmy na japońskie pozycje. Japończyki zaraz nas wzięli, dali nam jeść, bośmy im pokazali, żeśmy głodni. Zaraz też znalazł się oficer japoński, który mówił po rusku. Wtedy mi się przypomniały one kozaki i opowiedziałem zaraz o nich temu oficerowi, jak się należy: gdzie stoją, ilu ich mogło być, którzy najlepiej zajął, żeby ich okrażyć. Oficer zaraz zabrał trochę ludzi i poszli. Niedługośmy czekali na ich powrót, tego samego dnia przyprowadzili kozaków razem z oficerem. Oficer kozacki patrzy na mnie, a ja patrzę na niego i uśmiecham się.

jowego, w której potępił niedwuznacznie opozycję Czechów.

Z pewnością żaden wytrawny polityk nie pochwali obstrukcji czeskiej w parlamencie, która umożliwiła drowi Koerberowi rządy §. 14, a więc rządy absolutne a stronnictwom niemieckim, któreby przy pierwszym ważniejszym głosowaniu odstąpiły rząd, udawanie stronnictwa państwowego, tak samo, jak nie można było pochylać abstynencji Czechów w Radzie państwa w r. 1867, która była powodem, że zmiana konstytucji wypadła w ustawie z r. 1867 w duchu centralistycznym.

Ale zrzucić odpowiedzialność za stosunki panujące obecnie w Radzie państwa przeważnie na Czechów, a nie wdzięk, że lwia część tej anarchii spowodowali Niemcy, którzy chcą cały parlamentaryzm do góry nogami wywrócić i rządzić państwem, chociaż są w mniejszości, pomimo specjalnie obmyślanej ordynacji wyborczej — jest wielką niesprawiedliwością, której reprezentant rządu, chcącego uchodzić za rząd po nad stronnictwami, nie powinien być popełnić. Tem mniej zaś powinien być tak dr. Koerber mówić, skoro mówił do Polaków w kraju naszym, jakkolwiek nie szczędził nam pochwał za umiarkowanie nasze.

Nie możemy ani na chwilę przypuścić, aby Kolo polskie dało się wciągnąć do takiej roboty, któraby miała na celu na pozór ratowanie państwa, a w rzeczywistości wyciąganie kasztanów z pieca dla Niemców. Gdyby bowiem nawet chciał ktoś pominąć obowiązki nasze wobec pobratymców Czechów, to robota taka w przyszłości zemściłaby się na nas samych.

Reprezentacja polska w parlamencie dawała od początku ery konstytucyjnej w Austrii dowody, że jej interes państwa bardzo na sercu leży, że pominąć nawet gotowa interesy kraju. w razie kolizji z interesami państwa. Niema też obawy, aby Kolo polskie, gdyby się nawet skład stronnictw w niem przechylił na lewą stronę, czego oczywiście nie prędko można się spodziewać — było kiedy głuche na istotne konieczności państwowe. Kolo polskie chciało nawet ratować parlamentaryzm podczas ostatniej sesji Rady państwa i praca przywódców rokowała nadzieje.

Rozbierając zaś krytycznie rządy dra Koerbera, „sine ira et studio“, nie można nabrać przeświadczenia, że jemu w pierwszym rzędzie chodzi o interes państwa; przeciwnie nie można pozbyć się wrażenia, że rządowi dra Koerbera przedewszystkiem chodzi o utrzymanie swej egzystencji. Cóż bowiem dr. Koerber uczynił, ażeby spełnić powierzoną mu misję, aby pogodzić stronnictwa, a przede wszystkim Czechów z Niemcami, sprowadzić normalne stosunki parlamentarne i zawrzeć ugodę cłowo-handlową z Węgry? Przeciwnieństwa narodowe zaostrzyły się jeszcze bardziej, obstrukcja wkroczyła także i do Sejmu czeskiego, a rząd uważa ją za całkiem naturalną. Dr. Koerber nie tylko nie poparł akcji Kola polskiego celem uruchomienia parlamentu, ale jej przeszkadzał, nawet takie drobne ustępstwo dla praw Polaków i Czechów na Śląsku, jak paralelki słowiańskie w seminariach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie, uważanem jest za gwałt na święte prawa Niemców w tej prastarej naszej dzielnicy. Parlament austriacki stał się przedmiotem ogólnego pośmiewiska, a o stosunku naszej połowy monarchii do Węgier lepiej nie mówić.

Finanse państwa, polską gospodarką uporządkowane — zrujnowane, miliardowe wydatki uchwalone bez obmyślenia środków na nie, kilkusetmilionowy niedobór w kolejach alpejskich oczekuje pokrycia — na nasze koleje nie można wykołać kilkunastu milionów — i strach pomyśleć, że wszystko to robiło się w tym jedynie celu, aby parlament uruchomić. Naturalnie, niech rząd wniesie i teraz do Rady państwa projekt jakichś

nowych miliardowych inwestycji, to postowie czescy i niemieccy w obawie utraty popularności, zaprzestaną walki i będą pracować, aby jak najwięcej dla swych okręgów uzyskać, a najmniej dla Polaków zostawić. Potem zaś rozpoczną na nowo walkę, a kosztą jej zapłaci Polacy.

Nie pomyliły się zapewne, jeżeli powiemy, że gdyby nie niewesola przyszłość finansów państwa, gdyby nie potrzeba zaciągnięcia pożyczki na uchwalone przez delegacje wspólne wydatki, gdyby nie brak zaufania finansistów do zastosowania § 14 i przy udzielaniu kredytu państwowego, to nie mielibyśmy zaszczytu goszczenia u siebie premiera i nie słyszelibyśmy z ust jego tylu obietnic, wprawdzie z wielkiem zastrzeżeniem możliwości uczynionych.

W każdym razie nie będzie mógł dr. Koerber powiedzieć, że się nadaremnie trudził do Galicji.

Pomijając już hołdy, składane mu w Krakowie od takich osób i Rad powiatowych, które wcale były tam niepotrzebne, otrzymał dyplom honorowego obywatela miasta Wieliczki, a nowy sztyb w kopalniach wielickich otrzymał nazwę „szyb Ernesta Koerbera“. Naturalnie musiał dr. Koerber wielkie zasługi położyć dla tej szczęśliwej Wieliczki, gdyż inaczej nie zobaczyłby ich J. E. Korytowski, który nawet klęski zupełnego nieurodzaju w kraju nie widział. Nasłuchał się też J. E. dr. Koerber tyle uznania za okazaną życzliwość dla miast Krakowa i Lwowa od ich prezydentów, że nie potrzebuje dla nich nic więcej zrobić, a wszelkie możliwe do uzyskania fundusze przeznaczyć będzie mógł dla Wiednia, Pragi, Tryestu.

Ale dajmy spokój tej naszej przysłowiowej dobroduszości, gościnności, przechodząc granice i będącym powodem do lekceważenia nas przez praktycznych Niemców! Nie jesteśmy zdania, żeby w polityce były przeciwności, któreby się wyrównać nie dały — bynajmniej. Z podróży J. E. dra Koerbera do Galicji widzimy, że przyszedł do przekonania, że wobec kraju naszego źle postępował. Z tego więc już względu ma podróż premiera wielkie znaczenie dla kraju naszego. Jeżeli dr. Koerber chce swe błędy wobec nas naprawić, to starajmy się ułatwić mu to wejście na dobrą drogę i bądźmy mu wdzięczni za to, co dla kraju dobrego robi, choćby to był jego obowiązek, ale nie antycipando.

Dla przyszłego stosunku Kola polskiego do rządu dra Koerbera byłyby dwie drogi: pierwszą byłoby zawarcie stałego sojuszu i stanie się partją rządową, drugą zaś byłoby zawarcie ściśle oznaczonej umowy do przeprowadzenia pewnych zadań, jak urochomienie parlamentu, odnowienie ugody z Węgry itd.

Pierwsza droga jest według naszego zdania wykluczoną. Żebyśmy bowiem nawet zupełnie fałszywie oceniali rządy dra Koerbera i jego usposobienie wobec kraju naszego, to chyba nie będzie ulegać wątpliwości, że jest on z natury rzeczy biurokratą i centralistą, przeciwnikiem autonomii krajowej, a z takim rządem nie mogą Polacy zawierać stałych sojuszków. Obecna reprezentacja nasza w Wiedniu, składająca się w przeważnej części z konserwatystów, nie zawrze zresztą z dr. Koerberem, który jest liberałem, stałego sojuszu. Wytrawni politycy nasi nie dadzą się wziąć na tych kilka słów o postępowym konserwatyzmie, którymi premier odpowiedział prezydentowi miasta Krakowa na jego toastowe zapewnienie, że stamtąd rozchodziły się hasła rozważi po tej niespokojnej Galicji. We Lwowie nie mówił już dr. Koerber o konserwatyzmie, a w Czerńowcach wniesie z pewnością toast na rozwój postępu. Z tego może też każdy, kto zechce, wysnuć wniosek, jak należy oceniać wszystkie te piękne słowa i obie-

— To tyś nas wydał? — powiada.

— A ja, bo co?

— Skądś się tu wziął?

— Sprzykrzyło mi się wam służyć, tom sobie tu przyszedł.

— Ty „trusi i izmiennik“ (tchórze i zdrajco) — powiada. — Nie dość, żeś uciekł, aleś jeszcze nas zdradził.

— Milcz ty... — powiadam tak jak się takiemu kozakowi należy. — Kogom zdradził? Ja nie wasz, do was się na służbę nie prosiłem. Wzięliście mnie, to macie, co się wam od Polaka należy. Tego jeszcze mało, może Pan Bóg da, że wam lepiej zapłacę.

Wtedy kozak chciał mi plunąć w twarz i napluł mi na piersi. Ja mu lepiej odpowiedziałem, bom mu napluł w same oczy. Chwyciliśmy się i byłbym go trochę poreperował, ale japoński oficer nas rozdzielił...

Skończył i patrzył na mnie, jakby chcąc wyczytać, co myślę.

— Pan może myśli, że ja naprawdę dlatego uciekłem, że mi strach było iść w bój. Ja o życie nie stoję. Ale ja chcę wiedzieć za co, za kogo się biję. Niech się pan za mną wstawi, żeby mnie wzięli do japońskiego wojska, to nie będą tego żalowali. Pójdę tam, gdzie pewna śmierć, ale będę wiedział, że biję Moskali. I tu sporo jest takich, co by poszli.

Odpowiedziałem mu, że prawa japońskie nie pozwalają przyjmować do wojska cudzoziemców, i widziałem, że się szczerze zasmucił, że istotnie miał nadzieję wziąć jeszcze udział w tej wojnie.

R. DMOWSKI.

Książki szkolne

do wszystkich szkół

poleca najtaniej

8420

ANTYKWARNIA

D. GRUNDA

Lwów

Teatralna 16.

tnice, któreśmy z ust premiera w Krakowie i Lwowie słyszeli.

Pozostaje druga droga, zawarcia ściśle i czasowo i rzeczowo określonej umowy. Umowa taka musiałaby obejmować oczywiście jako obowiązek rządu spełnienie tych wszystkich postulatów naszych, które Sejm tyłokrotnie stanowczo wyrażał. Nie byłoby to nawet żądaniem zapłaty za głosowanie reprezentacji naszej za koniecznościami państwowymi, tylko słuszną kompensatą za ciężary, jakieby na kraj nasz spadły z powodu nich. Z całym naciskiem powinno się przy zawarciu takiej umowy żądać od rządu, aby dzienniki, karmiące się funduszami państwowymi, zaprzestały rozpuszczać takie brednie, że Galicya ciągle tylko prezenty otrzymuje z Wiednia.

Że kraj może taką ugodę, czy trwałą, czy czasową zawrzeć z rządem tylko i jedynie przez swą reprezentację w Wiedniu, wykazał bardzo gruntownie p. J. H. w Gazecie Narodowej w kilku artykułach w „Słowie Polskim“ streszczonych. I nie może być inaczej; za politykę naszą wiedeńską jest w pierwszym rzędzie Koło polskie odpowiedzialne, ono więc musi decydować o wyborze kierunku jej środków, prowadzących do celu. Gdy zaś politykę Koła polskiego zaaprobuje Sejm nasz i opinia kraju, wtedy może nastąpić zgoda między krajem a rządem dra Koerbera. Wszelka inna zgoda, robiona w pięknych toastach w Krakowie i po drodze do Lwowa, byłaby tylko iluzją, której dr. Koerber z pewnością wystrzegać się będzie.

Uwagi nasze byłyby nie zupełne, gdybyśmy nie wspomnieli o przemówieniu JE. Marszałka krajowego na obiedzie dla JE. dra Koerbera wydanym. Jeden p. Marszałek krajowy potrafił, jak to się można było spodziewać zresztą, — pogodzić obowiązek gościnnego gospodarza z obowiązkiem reprezentanta kraju i wytknąć naczelnikowi rządu nieposzanowanie uchwał sejmowych, chociaż tenże sam przyznał, że Sejm nasz stawia umiarkowane żądania. Cześć i wdzięczność mu za to!

Nie można w końcu pominąć przemówienia JE. dra Koerbera do urzędników krakowskiego starostwa, gdyż urzędnicy polityczni, załatwiając sprawy bardzo żywotne dla ludności, wywierają wielki wpływ na kształtowanie się stosunków w kraju. Były to przepiękne słowa, które naczelnik rządu do nich wypowiedział, ale są to tylko piękne słowa, któremi premier umie sytać, jak z rogu obfitości i niczego się po nich nie można spodziewać. Nasi urzędnicy, czy to polityczni, czy sądowi sami wiedzą, jakie na nich obowiązki ciężą, gdyż są obywatelami tego kraju, ale dopóki urzędnik polityczny będzie wiedział, że skoro nie będzie iść na rękę rządzącemu stronnictwu i łamać wolę opozycyjnie usposobionej ludności, nie doczeka się awansu, to nie można od nich wymagać poświęcenia swej przyszłości i bytu rodziny. Takie awansowanie urzędnika prokuratoryi skarbu z ośmioletnią praktyką na starostę w Galicyi więcej złego w szeregach urzędników robi, niż najpiękniejsze mowy dobrego mogą przynieść.

Memoryał zakopiański.

Wręczony wczoraj przez posła dr. Danielaka memoriał, zwraca przedewszystkiem uwagę na znaczenie ruchu turystycznego dla Galicyi. Już dziś goście i turyści w miejscach kąpielowych zostawiają 16 milionów koron rocznie. Szwajcaryja i Węgry bardzo wiele robią dla zwiększenia podobnego ruchu, Sejm galicyjski przeznaczając rok rocznie znaczne sumy na ten cel, tylko rząd austriacki nic dotąd nie robi. Powołując się na

zapewnienia życzliwości, memoriał stawia dr. Koerberowi następujące żądania:

1) Powiat Nowotarski i Zakopane od szeregu lat domagają się utworzenia Sądu obwodowego w Nowym Targu i Sądu powiatowego w Zakopanem. Obecnie, kto ma sprawę w Sądzie obwodowym w Nowym Sączu, musi stracić 3 dni, aby się do sądu dostać i wrócić.

Prosimy zatem W. E. o jak najrychlejsze otwarcie Sądu obwodowego w Nowym Targu i Sądu powiatowego w Zakopanem.

2) Zakopane stało się dzisiaj jednym i jedynym miejscem klimatycznym górskim, dokąd przeciętnie obecnie zjeżdża po 10 tysięcy turystów rocznie. Kraj co mógł, to dla Zakopanego zrobił. Wybudował przede wszystkim wygodne szosy w Tatry i drogi w samym Zakopanem. — Gmina jednak biedna, nie mająca żadnego majątku, nie może zdobyć się na najniezbędniejsze potrzeby rozwoju — mianowicie; na kanalizację, wodociągi i oświetlenie należyte. Rozwój Zakopanego zawisł od wydatnej, na szereg lat rozłożonej pomocy rządowej, na budowę kanałów, wodociągu i założenie stacji elektrycznej.

3) Pomimo, że poczta w Zakopanem daje rocznie przeszło 100.000 koron przychodu, z czego 50.000 koron czystego zysku, dotąd niema należytego pomieszczenia. W sezonie letnim trzeba czasami stać pod gołym niebem na deszczu, nim się docisnie do biurka urzędnika. Mimo tych braków zarząd pocztowy znowu połowicznie sprawę załatwia, wynajmując w nowym małym domu parę ciasnych ubikacyj na pocztę, zamiast wybudować raz porządną budynek pocztowy. Koszt dzierżawy jest znacznie większy, aniżeli by kosztował właściwy, odpowiedni gmach na annuitetach wybudowany.

4) Nie mamy dotąd połączenia krótkiego z Węgrami.

Do jeziora Szczyrbskiego wybudowano po stronie węgierskiej kolej zębnicową, u nas jest w projekcie budowa kolei zębnicowej pod Swinnicę. Po jej wybudowaniu mogłaby być przedłużoną przez środek Tatr na Węgry. Taka linia kolejowa ma zapewnioną rentowność. Wkrótce w tej sprawie zostanie Wysokiemu Rządowi przedłożona petycja. Prosimy o przychylne jej traktowanie.

5) Gdy linia strategiczna kolejowa z Chabówki do Suchoj Góry została w tym roku ukończoną i do użytku oddaną, upraszamy o jak najrychlejsze upaństwowienie całej linii kolei z Chabówki do Zakopanego z odnogą do Suchoj Góry — a to ze względów strategicznych i w interesie Tatr.

6) Prosimy o zaprowadzenie 45-cio dniowych biletów powrotnych do Zakopanego na liniach kolei galicyjskich i śląskich, jak to już uczynił rząd węgierski, ułatwiając ruch turystyczny.

7) Upraszamy o specjalną ustawę uwalniającą domy nowe, lub według nowoczesnych zdrowotnych wymagań przebudowywane w Zakopanem od podatków na lat 20. Ustawa taka jest dla Zakopanego niezbędną.

Jeżeli się zwracamy — czytamy w zakończeniu — o pomoc do państwa, to czynimy to także w interesie samego państwa. Zakopane płaci już teraz podatków więcej, niż cały powiat nowotarski. Jeżeli rząd dopomoże do rozwoju Zakopanego, zapewni przez to państwu znaczny przyrost dochodów.

postać w szafirowej płócienniej bluzie i z umyślnem przeciąganiem każdej sylaby, odpowiada:

— Chęć poznania waszej gromadki.

— Podobaliśmy się pani?

— Jeżeli powiem, że nie, to pan nie uwierzy, bo mężczyźni są zawsze zarozumiali. Jeżeli powiem, że tak...

— To także nie uwierzę.

— Dlaczego?

— Bo taki, na przykład, Lucyan musi być podług pani czemś na kształt renegata.

— A to z jakiej racji?

— Więc pani nie jest?...

— Nie jestem.

— Dlaczego?

— Bo chcę być sobą i żadnych pęt nie znoszę.

— Nie jest pani przecie anarchistką?

— O! bynajmniej. Rząd wszelki i jego forma są mi najzupełniej obojętne.

— Więc pani nie ma żadnych przekonań politycznych?

— Żadnych. Jestem obywatelką państwa Duszy, wieczną pielgrzymką do utraconego raju Przechodni. Jako taka, stoję po za obrębem sfery działania władz, tak wykonawczej jak i prawodawczej.

— A czy odrzuca je pani, czy uznaje?

— Uznaje. Potrzebne są dla utrzymania karności i ładu, dla trzymania na wodzy mas krzykliwych i niesfornych.

— Nawet wtedy, gdy się dobijają sprawiedliwości? — z goryczą pełną wzgardy rzuca Maksym.

— Zwłaszcza wtedy. Dobijając się bowiem owej rzekomej sprawiedliwości, wznecają rozruchy

Uroczystość w Tarnobrzegu.

Wzniesienie pierwszego na ziemi polskiej pomnika chłopskiemu bohaterowi z pod Racławic będzie niewątpliwie wspaniałą uroczystością, której echa rozejdą się daleko poza granicami Galicyi. Już dziś wiemy, że uroczystość nosić będzie wybitny charakter ogólnopolski, że wieść o niej dotarła za kordony, do Królestwa polskiego i zaboru pruskiego, skąd spodziewane są liczne deputacje. Narażając się na kulę pogranicznego żołnierza lub na uwięzienie, iść będą chłopci z Królestwa, aby u stóp pomnika Bartosza Głowackiego złożyć oznaki hołdu bohaterowi, a zarazem zadokumentować swoją narodową nierozdzielność z braćmi w Galicyi we wspólnej idei walki o niepodległość.

Dźwięgnięcie pomnika Bartosza w Tarnobrzegu będzie pierwszym trwałym dokumentem, który po przez wieki pokoleniom przyszłym mówić będzie, że lud polski dojrzał już do zrozumienia idei niepodległości narodowej.

Ogólnopolski charakter tej uroczystości mówić będzie, że dojrzał on nie tylko w tej dzielnicy, gdzie dla rozwoju świadomości narodowej posiada pewne warunki, ale i tam, gdzie wśród ucisku i przygnębienia wyęźniano wszystkie siły, aby fałszem i podstępem świadomości w nim zabić.

To wielkie święto polskiej duszy, jakim będzie naoczne przekonanie się o nastaniu dawno upragnionej chwili, powinno wypaść świetnie. Nie stać nas na to, aby uświetnić je wspaniałymi obchodami. Za swój ubogi krwawo zapracowany grosz, dźwignął lud polski pomnik swojemu bohaterowi, za tenże grosz własny, własnym wysiłkiem i staraniem uroczystość urządził.

Uświetnić ją możemy i powinniśmy przedewszystkiem jaknajliczniejszym uczestnictwem. Niech u stóp pomnika Bartosza Głowackiego staną nie dziesiątki, ale setki tysięcy ludzi ze wszystkich stanów i warstw narodu, niech wszystkie serca uderzą zgodnym akordem czci dla bohatera wolności, który zarazem będzie akordem wiary i nadziei w przyszłość. Niech do Tarnobrzega na dzień uroczystości jedzie każdy, kto ma możność po temu. Nie bądźmy opieszałymi, dając świadectwo uczuciom naszym, aby nas o brak ich zupełny nie posądzono.

Program uroczystości odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu w dniu 9-go września jest taki:

Przed południem:

1. O wschodzie słońca zapowiedzą uroczystość wystrzały z moździerzy.

2. O godzinie 6-tej pobudka „Harmonii“ tarnobrzezkiej po głównych ulicach Tarnobrzega i Dzikow.

3. O godzinie 9-tej uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie chór sokoli, kazanie wygłosi ks. Alwary Komoń, Dominikanin.

4. Po nabożeństwie pochód przed pomnik, w którym wezmą udział uczestnicy uroczystości w odpowiednim porządku.

5. Przy pomniku:

a) przemówienia zaproszonych przez Komitet mówców;

b) złożenie wieńców przez różne delegacje;

c) śpiew chóru sokolego;

d) muzyka „Harmonii“.

i macą spokój, niezbędny tym, którzy dążą do skupienia się w sobie, aby się tem łatwiej wyosobnić. Tak... Rząd powinien mieć w swem ręku środki represyjne.

— Ależ pani jest Nietzscheanistką w polityce! — woła Maksym, któremu z oburzenia włosy powstają na głowie.

— Jestem za swobodą dla jednostek wyższych, stanowiących wszędzie i zawsze mniejszość tylko. Ta mniejszość ilościowa przenosi tamtych wartością jakościową. Musi więc być uprzywilejowana.

— Uprzywilejowaną!!! Co ja słyszę!

I z gorączkową żywością biegając po pokoju, nie zaciera już Maksym rąk w tryumfie, nie śmieje się sarkastycznym śmiechem — ...i jako uprzywilejowana — ciągnie dalej Meta — wymaga, aby ją strzeżono od zmian dla niej niepożądanych. I słusznie wymaga.

W niej przyszłość ludzkości ucłowieczona.

— Reprezentowanej przez tę mniejszość?

— Przez nią tylko. Trudno bowiem spodziewać się, aby ludzkość cała weszła gromadnie na wierzchołki uduchowienia. Chyba kiedyś... w bardzo odległej przyszłości...

— A tymczasem? Na co pani skazuje tę większość upośledzonych?

— Na życie, w takich, jak dzisiejsze warunkach.

Nie mówi już, ale przez ściśnięte zęby syczy Maksym:

— Nie marząc nawet o polepszeniu ich bytu?

— Kto czuje potrzebę polepszenia, tem samem składa dowód, że do nas, do uprzywilejowanych należy — tłumaczy Meta z drażniącym, pogardliwym nieco spokojem:

(C. d. n.)

108

Teresa Prażmowska.

Na wyraju.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Podbiegunowa sielanka — jak ją w parę dni po przybyciu ochrzciła Meta — traci znaczną część swego uroku z przyjazdem pięknej pani. W proste, naturalne stosunki młodej gromadki wnosi ona swoje prerafinowanie, dziwnie nielicujące z nastrojem otoczenia. Jej kult indywidualności nie posiada najmniejszego powabu dla ludzi, skorych do skłania własnego ja u stóp idei, jak przystoi „społecznikom“. Jej mistycyzm nie spotyka zwolenników, bo nikt tu nie pragnie wyzuć się z cielesności; jej wykształcenie oburza marksistów, jako owoc „typowo-burżuazyjnego światopoglądu“; czciciele starych bogów gorszą się jej kosmopolityzmem; wszyscy widzą w niej coś na kształt psychopatki. Nawet uroda jej nie wywiera należytego wrażenia, a malowniczość stroju uważana jest za przesadę.

— I po co ona tu przyjechała? — w poufnych koleżeńskich rozmowach zapytują siebie nawzajem Lucyan z Zygmuntem.

Ale Maksym, zawsze szukający sposobności okazać lekceważenie dla przepisów „savoir vivre'u“, nie waha się zapytać wprost Metę:

— Co panią skłoniło do tak dalekiej podróży?

Meta przysłania rękami szmaragdowe ognie swych żrnic, drwiąco trochę spogląda na ruchliwą

poleca najtaniej

NOWO OTWORZONY MAGAZYN

Papieru, Galanterii i obuwia

pod firmą

8376

Hindler i Carkies

Lwów, Karola Ludwika 29.

Wszelkie przybory szkolne
do pisania, rysowania i malowania

Po południu:

1. O godz. 3-ciej „Bitwa Racławicka“ na błoniach dzikowskich.

2. O godz. 7-mej wieczorem odbędzie się w sali „Sokoła“ przedstawienie dwóch sztuk p. t. a) „Dziś siaty Pawilon“, b) „Błazek opętany“ urządzone przez teatr włościański ze Starego Siola.

Porządku w czasie całej uroczystości przestrzegać będą komitetowi, kosynierzy i Straże ogniowe powiatu tarnobrzckiego.

*

Przypominamy raz jeszcze podane w dzisiejszym numerze porannym warunki wyjazdu do Tarnobrzegu ze Lwowa.

Wycieczka do Tarnobrzega wyjedzie ze Lwowa osobnym pociągiem dziś o godzinie 11 m. 30 w nocy (czas kolejowy) i przybędzie do Tarnobrzega o godzinie 6 rano. Pociąg zatrzyma się w Medyce, Przemyślu i Jarosławiu, zaś na przystanku Przeworsk-Tarnobrzeg na każdej stacji. Początkowo wycieczka miała wyjechać ze Lwowa pociągiem zwyczajnym o godz. 10 m. 55 w nocy, gdy jednak komitet nie otrzymał dotąd odpowiedzi z ministerstwa na wniesione podanie o zniżki, zamówił pociąg osobny ze Lwowa. Bilety są do nabycia w lokalu akad. Kola T. S. L. (pasaż Mikołascha) przec cały dzień. Uczestnicy, wyjeżdżający z poza Lwowa, którzy relikując aa zniżki kolejowe ze stacji wyjazdu, zdecydowali się na udział w wycieczce, nie poniosą żadnej szkody materialnej, chociaż bowiem do Lwowa zapłacą cały bilet, komitet da im na przystanku Lwów-Tarnobrzeg takie zniżki, iż koszt jazdy wyniosą ogółem tyle, ile zapłaciłby każdy za połowę biletu ze stacji wyjazdu.

*

Otrzymujemy następujące pismo: „Pan marszałek krajowy Stan. hr. Badeni nie przybędzie do Tarnobrzega na odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego w dniu 9 września b. r. z powodów od jego woli niezależnych. w miejsce jego komitet zaprosi innego mówcę. Za komitet budowy pomnika Jan Słomka.

*

Listy i telegramy na odsłonięcie adresować można do komitetu budowy, na ręce p. Jana Słomki.

Z ziem polskich.

Co Niemcy śpiewają o Polakach? — Sposoby agentów kolonizacyjnych. — Wybory w okręgu pszczyńsko-rybnickim.

== „Dziennik Kujawski“ podaje kilka ciekawych próbek pieśni niemieckich ze śpiewnika „Liederbuch des deutschen Ostmarkvereins“ (Śpiewnik niemieckiego towarzystwa kresów wschodnich). „Mieczem w ręku Niemców-patryotów przeciw wrogom Polakom — powiada w przedmowie do tego śpiewnika dr. Bovenschen — mają być też pieśni, z których pierwsza tak się zaczyna: „Obudź się! obudź narodzie germański!

Na wschodnie kresy zwróć oczy swe!

Patrz! ot, tam czyha naród słowiański

I z zdradą w sercu się na nas rwie.

(Bedräuend uns mit wilder Tücke).

Ty, coś ich z kajdan wyrwał, patrz ci niewolnicy (der Knecht)

Chcą teraz panów swoich (tj. Niemców) wyprzeć z tej dzielnicy“.

A na innym miejscu znów znajdują się słowa:

Więc chodź do boju, jeśli chcesz miecza niemieckiego skosztować (Heran! heran! nur zum Gefecht, wollt ihr den Flamberg kosten). Od wieków (!?) kraj ten naszym jest. Niegodnyś ty, aby nam go odwojować“. (Ihr seid zu schlecht! ihr zwingt uns nicht).

Albo też:

Będziemy polskie obyczaje (Sitten) wytepiali słowem, pieśnią.

A jak to nic nie pomoże, to armaty niech zabiją (lassen wir die Kanonen blitzen).

Lecz wszystkie te śpiewki przewyższa jeszcze co do zapalczywości i nienawiści do polskiego narodu wiersz pt.: „Przy walach granicznych“ (Am Grenzwall), którego każdą zwrotkę kończy refren:

„Ha! han' han' werd' ich emol, emol, du Pol'

An dein'm zerrissenen Kamisol,

Wir halten fest! Wir halten fest!“

co brzmi w tłumaczeniu:

Ha! trzymamy, trzymamy nareszcie ciebie, ty polaczysko — za twą podartą kamizelę, trzymamy mocno! trzymamy mocno!“

Pieśni te ordynarne i podburzające śpiewają niemieccy „patryoci“ bezkarnie na swoich pijackich komersach. Natomiast polskie pieśni takie, jak „Patrz, Kościusko, na nas z nieba“, „Boże, coś Polskę“, „Bracia, rocznica“ i inne są surowo zakazane i policja pruska zużyła już wiele sił na tropienie po księgarniach zawierających je śpiewników.

Porównanie tych polskich i niemieckich pieśni świadczy zarazem o gatunkowej różnicy etycznej dwóch patryotyzmów. Porównanie nie wypada na korzyść Niemców.

== Niedawno jedno z pism poznańskich otrzymało zawiadomienie na eleganckim bilecie wizytowym z nazwiskiem „Śmigiełski“, że majątek Glinno w powiecie gnieźnieńskim został nabyty od Niemca przez Polaka p. Będkowskiego. Pismo pośpieszyło oczywiście podzielić się tą radością nowiną z czytelnikami. Tymczasem wiadomość okazała się fałszywą, a nazwiska zarówno Śmigiełskiego jak Będkowskiego były zmyślone.

Był to nowy manewr agentów kolonizacyjnych, którzy, ogłaszając w pismach polskich wiadomość o wykupieniu tego lub innego majątku od Niemca, pragną

oddziaływać na komisję kolonizacyjną, aby czempredz-j dobiła targu. Manewr, niestety, udaje się niekiedy, a pisma polskie są nieświadomym narzędziem w ręku agentów.

== „Katolik“ doniósł, że w okręgu pszczyńsko-rybnickim przy uzupełniających wyborach ma stanąć aż 3 polskich kandydatów. Narodowcy stawiają kandydaturę p. Kowalczyka, „katolików“ ks. Pendziałka, a jeszcze jacyś „Polacy“ ks. Robotę. „Na Górnym Ślązku — dodaje słuszną uwagę „Goniec Wielkopolski“ — istnieje polski komitet wyborczy — skąd więc to rozbieżność. Władzę tę wyborczą uznał także „Katolik“, a teraz występowaćby miał z odrębnym kandydatem? Toż to byłoby wprost rozbijaniem solidarności narodowej!“

Wiadomości polityczne.

Kościół a państwo we Francji.

(n) Biskup z Tarentaise, ks. Lacroix — jeden z tych prałatów francuskich, którzy otwarcie przyjęli istniejącą formę rządu i z tego powodu narazili się pewnym kołom — złożył bardzo ważne oświadczenie o rozłącze kościelno-państwowej i o projekcie zrzeczenia się przez Francją protektoratu nad chrześcijanami na Wschodzie. Ażeby tem skuteczniej poprzeć swoje słowa, nawołujące do zgody i wzajemnych ustępstw, biskup, w obszernym artykule, wysłanym do paryskiego „Matin“, przytacza tekst „duchownego testamentu“ słynnego kardynała Lavigerie. Kardynał, zmarły przed kilkunastu laty, oddał, jak wiadomo, doniosłe i trwałe usługi Francji w Afryce. Z tego powodu, a niewątpliwie i dla wielkiej świętobliwości kardynała, pamięć jego jest zawsze w powszechnem poszanowaniu we Francji. Ks. Lacroix ufa, że przestrogi, wskazówki umiarkowania, rozsądku i światłego patryotyzmu, zawarte w tym testamencie wielkiego misjonarza i patryoty, „którego umiejętna dyplomacja zdobyła dla Francji Tunizję“, nie będą stracone ani dla rządu, ani dla francuskich katolików.

Zapytuje więc biskup, czy, gdyby żył dziś, kardynał Lavigerie znalazłby się po stronie tych, którzy chcą odwołania konkordatu i opuszczenia protektoratu nad chrześcijańskim Wschodem — jednym słowem, czy byłby po stronie „fanatyków, domagających się skrajnych kroków, w nadziei, iż dobro Kościoła i francuskiego ogółu wyniknie z ostatecznej, a najgorszej katastrofy“.

Biskup Lacroix pisze dalej: „Krótkowidzący politycy, chcący wyzyskać dzisiejsze trudności w celu zadowolenia swoich sekciarskich namiętności, mówią otwarcie, że mamy dwie tylko drogi. Trzeba nam być albo po stronie Francji przeciwko Watykanowi, albo po stronie Watykanu przeciwko Francji — albo z republiką przeciw papieżowi, albo z papieżem przeciw republice — albo francuskimi obywatelami, albo poddany Rzymu. Odpowiadamy: to jest bardzo fałszywe przedstawienie kwestyi i my takiego dylematu nie przyjmujemy. Idąc za przykładem kardynała Lavigerie, jesteśmy przekonani, że biskup, ksiądz i każdy zresztą katolik może łączyć i godzić swoje przywiązanie do papieża z miłością ojczyzny. Niema ani przeciwiństwa, ani niekonsekwencji w przywiązaniu do papieża, a równocześnie i do własnej ojczyzny. Codzienne doświadczenie dowodzi, że można być dobrym Francuzem i zarazem dobrym katolikiem, szczerze i wiernie przywiązanym do papieża w sprawach religijnych, zarazem oddanym słudze republiki i Francji. Najniewątpliwiej, zatarg, który wybuchł między Francją a Stolicą św. jest szczególnie dotkliwy dla nas katolików. Jest dla nas źródłem ciężkiego zmartwienia i żalu każdy czyn i każde słowo, które zaognia ten zatarg, dotyka nas bardzo boleśnie, bo czujemy się zawsze dotknięci — albo w naszym patryotyzmie, albo w naszej religijnej wierze“.

Biskup kończy wyrażeniem nadziei, że, z jednej strony, francuscy katolicy pozostaną gorliwymi wyznawcami wiary, a z drugiej strony, „ci, którzy nami rządzą, okażą się więcej umiarkowanymi w zwycięstwie i nie będą prowadzili walki przeciwko religijnym instytucjom, która musi zawichrzyć spokój wewnętrzny i zmniejszyć urok Francji zagranicą“.

Przeciwko katolikom, upatrującym ewentualny tryumf wiary i Kościoła w kasacie konkordatu, występuje w „Figarze“ również p. Denys Cochin, deputowany i głośny mówca katolicki. Pragnie utrzymania konkordatu i wschodniego protektoratu dla dobra Francji. Przyznaje, iż konkordat jest dziś już przestarzałym dokumentem, w którym możnaby niejedno zmienić w duchu zgody i ustępstw — ale twierdzi, że chwila obecna nie jest na to odpowiednią, ani dla państwa, „które nie myśli bynajmniej zrzec się swoich interesów w sprawach kościelnych, ani dla Kościoła, któryby nie był wolnym w państwie wolnym, tylko uciśnionym w państwie tyranizującym“.

Ale w przekonaniu p. Cochin zerwanie dyplomatycznych stosunków z Watykanem stanowi sprawę bezporównania ważniejszą. Odwołanie ambasadora jest zwyczaj hasłem do wojny.

„Cóż zaś znaczy, zapytuje, deklaracja wojny przeciwko niezmierniej a czysto duchownej potęgze, która się nie ustrasza żadną groźbą i której pomocy szukać będą tem skwapliwiej inne narody, gdy my się od niej usuniemy?“ Następnie pisze p. Cochin, że tego zerwania stosunków pragnęły mocno pewne inne rządy i że Niemcy, Austria, Włochy i Anglia wykorzystają wszystko to, co Francja utraci. Co jeszcze Francji pozostaje z jej protektoratu, pozostaje jej dzięki

tylko papieżom. Daremnieby Francja powoływała się na dawne swoje prawa, na „kapitulacje“ i na traktat berliński, gdyby papież przestał nakazywać misjonarzom niemieckim, angielskim i włoskim stawiać się pod protekcję francuskich agentów dyplomatycznych i gdyby papież nie był już reprezentowany w Chinach i w Konstantynopolu przez francuskiego ambasadora, lub gdyby w Kairze np. zamianował biskupem Anglika.

Polityka rosyjska w Finlandji.

== Dopiero teraz gazety rosyjskie podają opis przyjęcia deputacji fińskiej przez ks. Oboleńskiego, mianowanego po zamordowaniu gen. Bobrikowa generał-gubernatorem Finlandji, jakkolwiek przyjęcie to odbyło się już 19 sierpnia. W imieniu deputacji przemawiał główny pastor Johanson w tonie bardzo uniżonym. Wyparłszy się w imieniu kraju wszelkiej solidarności z Schaumanem, mówca wspominał o zaufaniu, jakie łączyło dawniej monarchę z narodem i dodał, że wspomnienie tej szczęśliwej przeszłości podtrzymuje w dzisiejszych ciężkich czasach nadzieję, że jakiegokolwiek zmiany zaprowadziłby car w stosunku Finlandji do Rosji, nie ma on jednak zamiaru cofnąć danych narodowi fińskiemu zapewnień i zachowa prawodawstwo wewnętrzne i osobny zarząd, jak to było od czasów połączenia Finlandji z Rosją.

Ks. Obolenski odpowiedział nader łaskawie, zapewniał, że nieżyczliwa Rosji prasa zagraniczna, oraz rewolucyjna rosyjska przedstawiała go zupełnie fałszywie, przejęty on jest życzliwością dla Finlandji itd. Najważniejszy ustęp mowy jego brzmi:

„Stosownie do wskazówek Jego Cesarskiej Mości podczas mojego generał-gubernatorstwa nie będą wydane nowe zarządzenia, zmieniające ustanowiony ustrój życia społecznego. Mam nadzieję, że obejdzie się bez wszczynania takich spraw, które mogłyby podniecać umysły ludności. W niedalekiej przeszłości rozlegały się głosy, że postępowanie rządu wywołało niezadowolenie wśród ludności Finlandczyków. Czy nie przychodziło wam na myśl, że co do tego nie są bez winy sami Finlandczycy.

„Przypomnijmy sobie niesprawiedliwe napaści na Rosję w zagranicznej prasie rewolucyjnej, do których przylączyły się głosy Finlandji. To musiało oburzać każdego Rosjanina, w szczególności serce Najjaśniejszego Pana. Nie lubię kosmopolitów, szanuję Finlandczyków za ich miłość do swej ojczyzny, dla wewnętrznego ustroju społecznego, lecz jako Rosjanin proszę o takiż sam szacunek dla narodowości rosyjskiej“.

Z mowy wnosićby można, że rząd carski, mający dosyć kłopotu na dalekim Wschodzie, chce na czas jakiś zawiesić rusyfikatorską politykę w Finlandji. Być może jednak, że w słowach generał-gubernatora widzieć musimy tylko nowy objaw obłudy. Nasuwa to podejrzenie fakt zniesienia odrębnej administracji wojskowej w Finlandji i włączenie wojsk fińskich do okręgu petersburskiego.

Kto chciałby domyślać się zmiany systemu, powołałby się mógł jeszcze na zwołanie na grudzień r. b. sejmu finlandzkiego. Duńska „Politiken“ słusznie jednak zwraca uwagę, że nie można nadawać zbyt wielkiego znaczenia zgromadzeniu prawodawczemu, do którego wybory odbywają się w czasie, gdy konstytucja jest w zawieszeniu i administracja zakazuje zebrań, konfiskuje dzienniki i skazuje na wygnanie obywateli.

Policja rosyjska sroży się zresztą w Finlandji po dawnemu. Nie dawno n. p. skazano na 5-letnie wygnanie z granic Finlandji inżyniera Wrighta, który się wcale polityką nie zajmuje. Powodem było jego odezwanie się w kawiarni, że „te świnię dostały znowu w skórę“ (na Dalekim Wschodzie). Słowa te podsłuchiwał agent policji.

Odgłosy wojny.

(n) Marszałek Oyama, lub raczej główny sztab tokijski skąpi nam informacji o istotnem położeniu wojsk rosyjskich poza Liaojangiem. Wiemy tylko, że jakaś ich część znajduje się jeszcze w blizkich okolicach miasta, zaś główne siły stoją w Jentai, około 45 km. na północy. Wojska bliższe Liaojangu stawiają jeszcze niejaki opór, nie są one więc tak doszczętnie rozbite, jak sam naczelny wódz japoński w pierwszej chwili przypuszczał. Onegdaj jeszcze toczyły się tam pomniejsze walki.

Teraz więc jest pewność, że główne siły Kuropatkina są skupione pod Jentai, zajmują stanowiska na południu tego miasta kolejowego. Koncentracja odbyła się widocznie, z pośpiechem wprawdzie, ale i w wielkim porządku, a to dowodzi, że, pomimo tyłodniowej walki i strat ciężkich i wielkiej po zajęciu Liaojangu rozsyпки, armia — pozostaje armią. Już w zeszłą sobotę mógł Kuropatkin oznajmić carowi, że „większa część armii“, włącznie z I korpusem syberyjskim zajęła stanowiska wzdłuż linii pomiędzy miastem Jentai a kopalniami tej nazwy, tj. wzdłuż bocznej kolei żelaznej między tymi dwoma punktami. W Petersburgu musiała ta wiadomość przynieść nieco otuchy, bo w sztabie carskim uważano już 25-tysięczny korpus Stackelberga za stracony. Szukano tam już nawet ofiarnego kozła, na którego można zwalić winę za tę katastrofę. Korpus Stackelberga, po strasznej bitwie zeszłego piątku, ucierpiawszy i tak już w ciągu poprzednich dni pięciu, zagrożony był na swoim flanku przez przeważające siły japońskie. W nocy więc z piątku na sobotę cofnął się, jak donosi Kuropatkin, kilka kilometrów na zachód — a nieco później przyszły wieści o zupełnem jego odcięciu. W jaki sposób Stackel-

berg zdołał obejść kolumny Kurokiego, przejść rzekę Taitse i połączyć się z główną armią, stojącą 15 km. dalej na północy — dotąd nie wiadomo. Że tak się stało, głosi raport Kuropatki.

Kuropatkin usiłuje, rzecz jasna, „faire bonne mine à mauvais jeu“, lecz własne jego raporty wskazują, iż położenie jego jest zawsze niesłychanie krytyczne. Prawda, że

w Liaojangu nie było Sedanu,

jak się Japończycy spodziewali, ale było coś w rodzaju — Lipska. Naczelną wódz rosyjski, poniosłszy straty olbrzymie (bo w środę i czwartek, 31 i 1 b. m., nie licząc dni poprzednich i następnych, stracił około 7.000 ludzi), został zmuszony do odwrotu jedyną drogą, jaką jeszcze miał — a Japończycy nastawiają mu, aby tak powiedzieć, na pięty. Do onegajszego dnia nie zdołał jeszcze ściągnąć na północ swoich tylnych kolumn, które jeszcze przeprowały się przez Taitse i były przalone ogniem japońskimi piechoty.

Te kolumny były onegdaj w tem samym mniej-więcej położeniu, w jakim Japończycy znieśli 2 b. m. brygadę generała Orłowa. Cała okolica zachodnio-północna Liaojangu jest jednym wielkim polem, na którym teraz dojrzewa gatunek prosa, zwanego „Kaoliang“, dochodzącego do wysokości 7—6 stóp. Z takiego to ukrycia siali Japończycy morderczy ogień na ową brygadę, której jeden pułk stracił sam 1.500, czyli więcej niż połowę swych ludzi! Z takiego samego ukrycia prężyli Japończycy Rosyan w sobotę i niedzielę wzdłuż toru kolejowego do Jentai — co wcale nie wygląda na owo „prawdopodobne zawieszenie operacji obustronnych“, o jakim francuskim korespondentem mówiono w Petersburgu.

Kuropatkin nie wspomina wcale, że Japończycy zajmują wzgórza bardzo blizkie jego pozycji — donosi o tem raport marszałka Ojamy, głoszący, że prawie jego skrzydło zajęło pagórki na zachodzie Heiyingtai. Miejsowość ta leży na wschodniej stronie kolei, oddalona od niej półtora km. Kuropatkin nie donosi o liźczebnej sile swoich wojsk, o której jednakże możemy mieć pewne pojęcie, biorąc na uwagę straty jej od 25 sierpnia. Jaki duch panuje w tej armii po tylu, a tak strasliwych niepowodzeniach, także nie trudno sobie wyobrazić. Jednakże — Rosyanie wydostali się z Liaojangu, wydali nieprzyjacielowi placówkę najwyższej doniosłości, ufortyfikowaną daleko potężniej, aniżeli Mukden — opuścili strategiczną pozycję „niezdobytą“, do której od trzech miesięcy wabili nieprzyjaciela... i to wszystko jest miarą zwycięstwa Japończyków.

Niepodobna wątpić, że Japończycy odniosą i dalsze, a może i donioślejsze jeszcze zwycięstwa. Nie zanosi się na to, aby dali Rosyanom czas spocząć i wzmoćnić się posiłkami z Charbina. W Petersburgu mówią o otwarciu, że

Kuropatkin będzie się teraz cofał aż do Charbina, jeżeli Japończycy nie ustaną w pochodzie dalszym. Daleka to droga dla armii pobitej i głęboko zdemoralizowanej bezustannem niepowodzeniem.

Bardzo ciekawe wiadomości z Petersburga znajdujemy w ostatnich telegramach do Paryża. „Echo de Paris“ donosi, że wieści z Liaojangu wywołują wrażenie okropne, koła wojskowe są w najwyższym stopniu zaniepokojone. Korespondent „Journalu“ telegrafuje: „Po raz pierwszy od kiedy tu jestem widzę

objawy prawdziwej rozpacz.

Wszyscy przyznają, że wiadomości są okropne, zwłaszcza z powodu ich lakoniczności.“

Lakoniczność tę chce uzupełnić jeden z adytantów cara, generał, który się wynurza przed p. Hutin, korespondentem „Echo de Paris“. Według niego, miejscowość Sykwantun była strategicznie pozycją, od utrzymania której zależało powstrzymanie pochodu Kurokiego. Oddział Bilderlinga, który miał tę pozycję odbić Japończykom wszelkim kosztem, zawiódł oczekiwania, Japończycy byli w stanie iść dalej, oskrzydlić skrajne lewe flanki rosyjskie i posunąć się aż do Sakutun. Zaczem Orłow, który ze swoją brygadą stał na zachodzie, cofnął się ku miastu, zostawił nieprzyjacielowi drogę otwartą.

„Orłow więc — rzekł carski adjutant — popełnił błąd fatalny, który zadecydował o rezultacie bitwy. Nie rozumiem też, jak mógł Kuropatkin powierzyć Orłowi tak ważne stanowisko. Chociaż jest profesorem Mikołajewskiej Akademii, Orłow nie ten jeden taktyczny błąd ma na sumieniu. W czasie wyprawy chińskiej zasłużył na ostrą naganę cara z powodu nieumiejętnego prowadzenia wojsk sobie powierzonych.“

Inny wielki błąd widzi adjutant w „głupim wystawieniu batalionów pod Sykwantun na ulewę japońskich szrapneli“. Dalej zaś mówi: Widocznie nie pójdziemy odrazu do Mukden, tylko

walczyć będziemy, cofając się bezustannie.

Nasze tylne straż są teraz koło Jentai, ale długo tam pozostać nie możemy, bo Japończycy zajęli już poblizkie wzgórza. Japończycy niewiele znajdują w Liaojangu. Udało się nam zabrać z sobą połowę zapasów i prawie całą amunicję — resztę puściliśmy z dymem.“

Pułkownik Picquart robi w „Aurore“ ciekawe uwagi nad strategią rosyjską i japońską, szuka głębszych przyczyn „niespodziewanego“ rozwoju całej kampanii. O taktyce rosyjskiej pisze, że jest to taktyka „ignorantów i fanatyków“ — japońska tymczasem ma wszystką wyższość czynu, który jest wynikiem wszechstronnego namysłu. Oficerowie rosyjscy i żołnierze, połowa których nie umie czytać i pisać, nie są w stanie pojmywać innej, lub więcej skomplikowanej taktyki, prócz starej metody rosyjskiej, wyrażonej w zdaniu Suworowa: „la

balle est une sottise, la baïonnette est une luronne“ — „pula — dura, sztyk — młodec!“

(kula głupia, bagniet zuch!). A nadto, taktyki tej nie wspiera praktyka walki przy ciągłem cofaniu się. Wojska Mac Mahona i Bazaine'a wiedziały co to znaczy. W Rosyi jest niepodobieństwem używać żołnierza z piechoty na patrol lub wywiady. Prosty żołnierz jest tam do niczego, jeżeli nie manewruje według rozkazu i w zwartych formacjach. Wyparcie się własnej indywidualności, wierność, posłuszeństwo nie wynagradzają brakusamodzielnosci. Całą wyższość japońskiego żołnierza stanowi jego niezwykła inteligencja“.

Rozumieją się też Japończycy na wartości, ignorowanej przez Rosyan, ciągłego a rozległego ognia. Następny atak jest teoretycznie tylko zajęciem terenu, opuszczonego lub mającego być opuszczonym przez nieprzyjaciela, który już został faktycznie zmieciony z pozycji przez ulewę kul i szrapneli. Powodzenia Japończyków, kończy Picquard, są zwycięstwem japońskiego pedagoga nad rosyjskim popem i djakiem.

Korespondenci „Daily Mailu“ telegrafują z Czufu i z Tientsinu, że

pod Portem Artura

Japończycy wykonali drugi wielki atak w ciągu ostatnich 4 dni z. m., z tym rezultatem, że wzgórze Paliczwang, które byli stracili poprzednio, teraz już stanowczo zdobyli, wtoczyli na nie własne działa. W tym ataku, Japończycy mieli stracić 8000 ludzi, Rosyanie około 3.000. Podobno dotychczasowe operacje okazują się nazbyt kosztowne, dla tego Japończycy zamierzają użyć odmiennej taktyki. Zdaje się, że podkopywać się będą redutami i zasiekami, w tym celu sprowadzili parę tysięcy chińskich kulisów z Czufu.

Skandal w armii rosyjskiej.

Ostatni numer „Oswobodzenia“ podaje ciekawe ustępy z prywatnych listów, które rzucają światło na „bohaterów“ generałów i oficerów rosyjskich. Listy wprawdzie odnoszą się do wypadków z przed paru miesięcy, nie mniej jednak zasługują na uwagę. „Najbardziej uderzającym rysem tej wojny — pisze korespondent z Charbina — jest demoralizacja oficerów. Do innych rysów sympatycznych należy dodać tchórzostwo. Żołnierze nie szanują oficerów, kpią z nich, że chowają się za kamieniami i oburzają się. Bywały wypadki, że żołnierze podczas bitwy zabijali oficerów, którzy komenderowali „biegiem naprzód!“ a sami chowali się za skałą. Ze zwykłymi zdraśnieniami oficerowie opuszczają szeregi i proszą o uwolnienie ze służby dla poratowania zdrowia. O generałach opowiadają rzeczy hańbiące“.

Inny korespondent pisze pod datą 29 czerwca: „Hr. Keller zmienił gen. Zasulicza po bitwie pod Tiurenczenem, w której 22 pułk wschodnio-syberyjski pod dowództwem pułkownika Gromowa uciekł z lewego skrzydła i wskutek tego pozwolił Japończykom oskrzydlić oddział. Gromow dostał dymisy, wyznaczone jest śledztwo. Kuropatkin nie dał ani jednego krzyża rannym żołnierzom tego pułku, ani jednej nagrody oficerom rannym podczas cofania się. Druga bitwa pod Tsin-Czon, koło Portu Artura wydana była na nieodstępnej pozycji, gdzie Stössel miał nadzieję powstrzymać pochód Japończyków, ale poszli oni do ataku przez morze i poprzeczali połączenia min — pozycja została zdobyta, straciliśmy około 80 armat. Trzecia klęska — awantura Stackelberga, który wbrew nawet sądom Kuropatki, przyjął bitwę pod Wafankou, mając nadzieję równymi siłami powstrzymać Japończyków, ale przeąpił jedną dywizję, która przyszła do nich w nocy i, gdy atakował ich lewe skrzydło, sam został zaatakowany i oskrzydłony z prawego: zmuszony był porzucić 18 armat; uratował go od zguby tylko świeżo przybyły pułk Barnaulski, który prosto z wagonów rzucił się na zmęczonych Japończyków i powstrzymał ich napór, dając możność cofnąć się oskrzydłonym wojskom.“

W bitwie tej Stackelberg wydawał rozporządzenia, nie wychodząc z wagonu, gdzie siedział z młodą żoną, córką i boną. Generał Trusow w bitwie pod Tiurenczenem przy pierwszym ataku Japończyków porzucił oddział gen. Kasztalińskiego i uciekł na etap o 18 wiorst, gdzie zażądał od sióstr Czerwonego Krzyża chałatu i czerwonej przepaski, zapewniając, że Japończycy ściągają. Nastraszył wszystkich, spowodował popłoch, wszystko rzuciło się do ucieczki, a pół-rota saperów, która ochraniała etap, otworzyła ogień salwami na własne, cofające się wojska. Panika była tak wielką, że cała droga, po której cofała się armia, zarzucona była karabinami, workami, bagażem oficerskim, obozami i patrolami. Porażki te objaśnić można z jednej strony lekceważącym stosunkiem do wroga, nieznajomością jego charakteru, męstwa, lekceważenia śmierci i umiejętności prowadzenia wojny w górach, a z drugiej strony awanturami dowódców, którzy pragną dostać odznaczenia“.

Inny korespondent „Oswobodzenia“ pisze: „Aleksiejewa na Dalekim Wschodzie wszyscy nie cierpią. Swoje osobiste wygody stawia on najwyżej i dla własnego spokoju gotów poświęcić sprawę. Tak np. w Mukdenie, na dworcu, gdzie Aleksiejew mieszka, zabroniono przy ruszaniu pociągów dawać sygnały dzwonekami i gwizdawkami, aby nie niepokoić namiestnika, skutek jest taki, że pasażerowie ciągle opuszczają swoje pociągi, nie wiedząc o tem. Gdy Aleksiejew był w Port Arturze przed jego ostatecznym odcięciem, z rozkazu jego nie wysyłano tam żadnych ładunków, aby droga w każdym czasie była wolną dla przejazdu namiestnika na Północ. Kiedyś na całej linii kolejowej zatrzymano wszystkie pociągi zarówno wojskowe, jak towarowe, powstał wielki popłoch; okazało się, że pociągiem nadzwyczajnym jedzie do Aleksiejewa operator nagniotków...“

W wojsku panuje duch niezadowolenia i negatywnego stosunku do wojny. Oficerowie starają się wszelkimi siłami nie brać udziału w bitwie, generałowie, wybierając pozycje, nie tyle dbają o jej strategiczną wartość, ile o to, aby mieli jaknajlepsze kwatery, Kuropatkin nieraz zmuszony był odbierać generałom kwatery, aby oddać Czerwonemu Krzyżowi.“

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— Otwarcie III krajowej wystawy drobiu, gołębi i królików odbędzie się jutro we czwartek w południe w obecności namiestnika i marszałka krajowego, jakoteż innych dostojników. Mnogością i doborem okazów III wystawa przewyższa swoje poprzedniczki. Setki wszelkiego rodzaju drobiu, gołębi i królików, nadesłane ze wszystkich stron kraju, umieszczone w klatkach, wypełniają dwie wielkie sale pałacu — pokój środkowy zajmują wylęgarnie, ze sztucznymi matkami, narzędzia hodowlane, wzory, kosze do wysyłania drobiu, koszyki do wysyłu jaj wylęgowych, tablice, obrazy, zdjęcia fotograficzne zakładów hodowlanych, okazy drobiu wypchanego, preparaty anatomo-patologiczne, nasiona, karmy różnego rodzaju itd. W osobnej sali szkoła chowu drobiu w Zielonej, ustawiła znowu wszelkie przyrządy wylęgowe, gdzie kierowniczka i właścicielka p. Klementyna Stasiniewiczowa przeprowadzi sztuczne wylęganie. Bogato ilustrowany katalog z opisem poszczególnych ras i rycina do każdej rasy wystawionego drobiu będzie najlepszym przewodnikiem na wystawie, jakoteż podręcznikiem w celu zaznajomienia się z tą ogromną liczbą ras i odmian ptactwa domowego.

Komitet wystawy zniżył cenę wstępu (10 gr.) dla uczniów gimnazyjów, szkół realnych, seminaryjów, szkół wydziałowych i pospolitych tak miejskich, jakoteż prywatnych. Młodzież szkolna będzie mogła zwiedzać wystawę pod kierunkiem swych nauczycieli w piątek, sobotę i niedzielę z rana.

— Kongres Maryański. Komitet kongresowy komunikuje nam, iż pięciokoronowe książeczki udziałowe, zapewniające pomiędzy innymi wstęp na obydwie posiedzenia plenarne w Filharmonii, są już na wyczerpaniu. Protektorowie kongresu, prezydium, dygnitarze i referenci znajdując pomieszczenie na umyślnie wzniesionej estradzie. Salę Filharmonii odstąpił właściciel jej p. Lityński na cały czas uroczystości bezpłatnie. Posiedzenia sekcyjne odbywać się będą w gmachu nowego muzeum, udzielonym przez miasto. Chcąc ułatwić jak najszerszym kołom dostęp na posiedzenia sekcyjne, komitet wypuścił nową serię biletów dwukoronowych, które wraz z odznaką nabywać można w biurze kongresowem. Oprócz prowincji i najdalszych stron kraju, komitet otrzymuje zgłoszenia o karty udziałowe nawet z zagranicy. Spodziewani są liczni goście, działacze i publicyści katoliccy. Wskutek tego komitet rozwinął w sekcji kwaterekowej gorączkowe przygotowania, tembardziej, iż w hotelach zupełny brak mieszkań. Jak dotąd, zgłosiły się do procesji jubileuszowej: Stanisławów (dwa umyślnie pociągi), powiaty żółkiewski i rawski (prowadzone przez pp. Obertyńskich), parafia milatyńska, brzeżańska i buczacka. Kierownictwo strony artystyczno-dekoracyjnej objął znany zaszczytnie artysta-malarz p. Batowski, pod którego okiem przeprowadzoną będzie dekoracja Filharmonii, konstrukcja tronu i wzniesienie ołtarza na rynku o charakterze odpowiadającym ściśle uroczystości i tak wyjątkowej chwili, a stwierdzającym tyłowiekowy kult miasta i Rady miejskiej dla Niepokalanie Poczętej. Do dekoracji, oraz sztandarów przyjęto kolory: błękitno-biały (M. Boskiej), amarantowo-biały (narodowy) i złotobiały (papieski). Rozsyłka kart iluminacyjnych kompozycji Żelechowskiego, już się rozpoczęła. Zamawiają je także miasta i miasteczka. W dniach jubileuszowych zaplonie tedy równocześnie karlowa barwna iluminacja w całym kraju. W „Towarzystwie muzycznym“, „Lutni“, „Echu“ i „Chórze akademickim“ rozpoczęły się już próby muzyki kościelnej i części muzycznej z zapowiedzianą na dzień pierwszy kongresu Akademii. Przybywa też wkrótce Rydel dla asystowania próbom „Królowej Korony Polskiej“. Rzecz ta wystawiona będzie z całym pietyzmem.

— Rada sztuki. Ponieważ pięcioletni okres działalności Rady sztuki upłynął, minister wyznał i oświaty zamianował na dalszy okres lat pięciu członkami Rady: profesora Uniwersytetu lwowskiego dr. Jana Botoza Antoniewicz; dyrektora Akademii sztuk pięknych w Krakowie, Juliana Fałata; tajnego radcę, członka Izby panów, hr. Karola z Brzezia Lanckorońskiego w Wiedniu; właściciela dóbr, członka Izby panów, dr. Władysława Łozińskiego we Lwowie i profesora Wszechnicy Jagiellońskiej, radcę dworu dr. Maryana Sokolowskiego.

— Nauka w klasach filii gimnazjum Fr. Józefa (I c, I d, II c, III b) umieszczonych przy ulicy Chorążczyzny 1. 19 (t. zw. Dom naftowy) rozpocznie się w poniedziałek 12 września o godz. 8 rano, a nie w piątek, jak było pierwotnie ogłoszone. — Prof. Henryk Kopia, kierownik filii.

— Komisja lekcyjna Bratniej Pomocy słuchaczy Wszechnicy lwowskiej poleca zdolnych i ukwalifikowanych nauczycieli domowych do prywatnych i publicznych uczniów szkół gimnazjalnych i realnych we Lwowie, jakoteż i na prowincji. Zgłoszenia ustne i pisemne przy-

niuje się codziennie między godz. 12—1 w Komisji, Uniwersytet sala VIII. (I. p.).

— **Dożynki** zapowiedziane przez „Sokół II.” na niedzielę ubiegłą, odbędą się na placu wystawowym we czwartek dnia 8 b. m. z niezmiennym programem przy współudziale muzyki wojskowej 30 p. p. pod osobistym kierunkiem p. kapelmistrza Rolla. Wieczorem zaś odbędą się po „Dożynkach” tańce w pawilonie muzycznym za osobnemi zaproszeniami, które otrzymać będzie można przy kasach.

— **Wiadomości osobiste.** Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchorzicki powrócił. We Lwowie zabawi do 11 bm., w którym to dniu wyjeżdża na kilkotygodniowy urlop. Zastępstwo obejmie wiceprezydent dr. Dylewski.

— Teatry. Teatr miejski:

We środę (wznowienie). „Czerwona lampa”, krótkowidła w 3 aktach K. Kratza i Jacoby. Pierwszy występ Heleny Leńskiej.

We czwartek 8 bm. po raz 18-ty: „Druciarz”, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W piątek 9 bm. po raz pierwszy: „Wojna domowa”, komedia w 3 aktach Zygm. Przybylskiego. W przedstawieniu biorą udział panie Wojnowska, Leńska, Węgrzynowa, Rybicka, Połęcka, Chmielińska, Poraj, Sławińska; pp. Roman, Nowacki, Kwiatkiewicz, Rasiński, Brzozowski, Kosiński i inni.

W sobotę 10 b. m. po raz dwunasty: „Figle wiosenne”, operetka w 3 aktach K. Lindaua i J. Wilhelma. Muzyka z motywów Józefa Straussa, ułożył Ernest Reiterer.

Teatr ludowy:

We czwartek 8 bm. popołudniu: „Radziwiłł panie kochanku” (Baśka), komedia kontuszu Głińskiego. — Wieczorem „Klub kawalerów”, komedia Bałuckiego.

— **Ruch wyborczy.** Komitet wyborczy miejski pod przewodnictwem wiceprezydenta Stanisława Ciuchcińskiego postanowił jednomyślnie zaprosić p. dra Głabińskiego do kandydowania o mandat sejmowy z miasta Lwowa. Podobno dotychczas komitet nie powziął stanowczej decyzji, czy zgromadzenie wyborcze ma być publicznem lub też za zaproszeniami. Jeżeliby dla uniknięcia awantur wyborczych zgromadzenie zwołano za zaproszeniami, odbędzie się zapewne więcej zebrań wyborczych, aby wszyscy obywatele wyborcy mieli sposobność wysłuchania kandydatów. Polowanie na innych kandydatów ze strony amatorów „kielbasy wyborczej”, nie odniosło dotychczas rezultatów.

— **Niemcy opawscy przeciw Czechom.** W Opawie zawiązał się komitet, który propaguje, aby czeskim profesorom przy czeskich paralełkach seminaryum nauczycielskiego i czeskim uczniom tych paralelek nikt ani mieszkania nie wynajął, ani nie brał ich w pensjon. Prawdziwie po... niemiecku.

— **Bazar krajowy** przeniesiony niedawno do hotelu George'a jest bezsprzecznie najbogatszym składem we Lwowie tak pod względem wyboru jak i gatunku towarów. Bogate wystawy jego, to nieustający przegląd tego, co kraj wytwarza. Nie trzeba dodawać, że publiczność poznaje z nich swoje wyroby i uczy się kupować co kraj wytwarza. Od płótna do najwspanialszych kilimów, — od zabawek do gustownych mebli, wszystko to ma na składzie Bazar krajowy. W ostatnich dniach Bazar krajowy otrzymał zastępstwo na wschodnią Galicję wyrobów platerowanych i srebrnych p. Jarry w Krakowie. Prócz rzeczy codziennego użytku dostanie tam rozmaite przedmioty dla potrzeb kościelnych, jak: kielichy, monstrancye, lampy, kandelabry itp. Zaprowadzone przez Bazar krajowy serdaczki i gufiki stały się obecnie modnymi we Lwowie i jest nadzieja, że wyprą zagraniczne wyroby. Duszą bazaru jest założyciel i kierownik jego p. Karol Peszkowski, pracujący z zaparciem lat kilkanaście w Bazarze z wielkim skutkiem. Mimo rozszerzenia lokalu, Bazar krajowy zniżył znacznie ceny swych towarów, licząc na szeroki zbył. I rzeczywiście obrót w ostatnich czasach potroił się.

— **Nowe karty pocztowe.** Nakładem Tow. „Polska sztuka stosowana” w Krakowie wyszła seria 12 kart korespondencyjnych. Wzory na karty uzyskano drogą konkursu. Autorami negrodzonych i wydanych obecnie kart są pp.: Elina Dąbrowska, Anna Gramatykówna, hr. Jadwiga Szeptycka, Kazimierz Brzozowski i Edward Trojanowski. Do reprodukcji użyto najrozmaitszych sposobów, a więc zwykłych klisz cynkowych, klisz trójbarwnych, tudzież klisz wyciętych w linoleum. Wszystkie karty odbite zostały niezwykle starannie pod kierunkiem artysty-malarza Jana Bukowskiego w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Oparte na motywach swoich, odznaczają się one niezwykłą kolorowością, wszystkie pojęte są jako ornament i przez to może najbardziej spełniają swoje zadanie, będąc ładnym wyrazem, ozdobnym tłem wszelkiej krótkiej wiadomości lub pozdrowienia. Spodziewać się należy, że te karty polskie, ocenione przez komisję rozpoznawczą krakowskiego Towarzystwa, w skład którego wchodzi pierwszorzędni artyści, będą skutecznie walczyły z istną powodzią kart niemieckich, rzadko kiedy artystycznych, a karmiących nas dowcipem bardzo podejrzanego gatunku.

Karty są do nabycia w handlach. Zastępstwo główne na Galicję wschodnią wraz z Przemysłem objęła Agencja handlowa Howart i Kleczeński we Lwowie.

— **Hetman Jabłonowski**, który dotychczas stał mocno zapomniany na Wałach hetmańskich obok Dyrekcji skarbu i wyglądał jakby był symbolem systemu podatkowego, został przez rząd miasta odznaczony o tyle, że pomalowano mu zbroję na „antyk” i dodano drugą połowę buławy. — Stało się to — ile przypuszczać można — nie tyle z nadmiaru czci dla wielkiego het-

mana, ile dlatego, że sam prezydent ministrów przejechał ulicą Hetmańską.

— **Stan chorób zakaźnych we Lwowie.** Jak już wczoraj donieśliśmy, szerzy się we Lwowie tyfus brzuszny. Z zakaźnych chorób dziecięcych prawie zupełnie ustąpiła szkarlatyna, zmniejszyła się również liczba przypadków dyfterii, szerzy się za to niezwykle gwałtownie, szczególnie wśród uboższych warstw ludności i w całej dzielnicy żydowskiej odra, która zaczyna przybierać rozmiary epidemii. Zwracamy na to uwagę rodziców i władz szkolnych.

— **Kroniczka krakowska.** Wydział lekarski Wszechnicy Jagiellońskiej zamierzył wznowić wykłady antropologii, które po śmierci s. p. Izzydora Kopernickiego zostały przerwane. Ważność tej nauki dla ogólnolekarskiego wykształcenia została uznana przez szkoły lekarskie całego świata, a ufać należy, że i Uniwersytet lwowski zaprowadzi u siebie wykłady antropologii. Te same argumenty służyćby mogły na poparcie twierdzenia, że anomalią w całokształcie programu nauczania lekarskiego w naszych dwóch uniwersytetach jest brak wykładów historii medycyny.

— **Stanisławów.** Wystawa szkolna. W nowym gmachu kraj. szkoły przemysłu drzewnego, urządzono wystawę prac uczniów tego zakładu. W dwóch salach pomieszczone rysunki i wyroby stolarskie dają dobre wyobrażenie o korzystnym rozwoju szkoły. Pomieszczenie ma obecnie szkoła wygodne, sale rysunkowe i warsztatowe są obszerne i widne. Z powodu słoty wystawa odwiedzana jest bardzo nielicznie.

— **Szkarlatynę** do nas zawleczono podobno z powiatu kaluskiego. Chorych na nią jest siedmioro dzieci w kilku punktach miasta, a słotna pora sprzyja dalszemu rozwojowi tej niebezpiecznej choroby.

— **Bursa włościańska im. Kościuszki** obudziła w mieście naszym żywe zainteresowanie i można mieć nadzieję, że ofiarność publiczna dla tego narodowego celu się ujawni i ku niemu się obecnie skieruje. Oprócz Kół T. S. L. zajmuje się tą instytucją także i stowarzyszenie „Młodzież Polska”, wobec czego można się spodziewać, iż bursa polska dla dzieci włościańskich, nawet bez sięgania po fundusze na inne cele już zebrane, wystarczające środki utrzymania znajdzie, a nawet i na własny dom się kiedyś zdobędzie.

— **Gr. kat. Seminaryum duchowne** nie będzie w tym roku otwarte, gmach bowiem nie jest ukończony. Z małemi adaptacjami możnaby go obrócić na gimnazjum, dla seminaryum zaś, jeżeli jest ono potrzebne, możnaby wzniesć budynek na miejscu obecnego gimnazjum, tuż koło cerkwi, co byłoby może i odpowiedniejsze. Ze względu na pilną potrzebę postawienia nowego gmachu dla gimnazjum, wartoby może wziąć ten projekt pod rozwagę.

— **Zgromadzenie ludowe**, zwołane na niedzielę na plac wystawowy przez partję socjalno-demokratyczną, pod hasłem: „Brak pracy i drożyzna”, z powodu niepogody nie przyszło do skutku.

— **Srebrny krzyż zasługi z koroną** otrzymał naczelnik tutejszego posterunku żandarmeryi wachmistrz Franciszek Bergmann. W ubiegły piątek odbyło się uroczyste udekorowanie odznaczonego w tutejszym kasynie oficerskiem. Dekorację po stosownem przemówieniu, przypiął odznaczonemu komenderujący tutejszy, generał-major Nachodsky.

— **Semen Wityk**, znany agitator socjalistyczny, zgłosił się onegdaj w tutejszym sądzie karnym, celem odsiedzenia trzymiesięcznego więzienia.

— **Defraudant Brück**, były naczelnik i kasyer tutejszej powiatowej Kasy chorych, wniósł prośbę o puśczenie go na wolną stopę za kaucją w kwocie 20.000 koron. Sąd wyższy krajowy we Lwowie odrzucił jednak tę prośbę, orzekając, że Brück ma pozostać w areszcie śledczym. Sprawa Brücka, z powodu olbrzymiego materiału śledczego, będzie mogła dopiero w następnej kadencji przyjść przed kratki sądów przysięgłych.

— **Roki przysięgłych** rozpoczęły się onegdaj dwiema rozprawami o dzieciobójstwo. Przewodniczył rozprawom prezydent sądu tutejszego, radca dworu p. Sahanek. Obie podsądne uwolniono.

— **Jarosław.** Na pogorzalców. Personalny urzędnik fabryki Gurgula urzędują w niedzielę d. 11 b. m. w „Nowym Parku miejskim” wielką tombolę, połączoną z koncertem dwóch muzyk wojskowych pułku 10 i 40 na dochód pogorzalców powiatu Jarosławskiego bez różnicy narodowości i wyznań.

— **Wybory.** Z miasteczek Radymna, Sieniawy i Pruchnika, tudzież z miasta Jarosławia, odbyły się wybory do Rady powiatowej 5 b. m., a z kurji większych posiadłości 6 b. m.. Z miasteczek wybrano burmistrza Radymna p. Franciszka Popkiewicza, zaś z Jarosławia wyszli z urny wyborczej dr. Ditzius, prof. Rychlik, dr. Jahl, radca Galik, dr. Grabowski, dr. Blumenfeld i J. Strisower. Kontrakandydat z miasteczek radca Rzepecki otrzymał tylko 3 głosy, zaś na własną rękę ubiegający się z miasta Jarosławia inżynier kolejowy p. Kwiatkowski i dr. Meisels, pozostali w mniejszości. Z kurji większych posiadłości wybrano ks. Ludwika Bikowskiego, Eustachego Wolskiego, Witolda ks. Czartoryskiego, Adama i Zygmunta hr. Zamoyskich, Włodzimierza Ustrzyckiego.

— **Wypadek.** Ubiegłej niedzieli komisarz skarbowy Kurzeja wybrał się z żoną rowerami na wycieczkę ku Petkiniom. Tu na skrócie, jakiś chłopak rzucił pod koło roweru, na którym jechała pani Kurzejowa, kij, wskutek czego jadąca straciła równowagę, upadła na ziemię i oprócz licznych kontuzji, doznała dwukrotnego złamania ręki.

— **Propinacya.** Na posiedzeniu tajnem Rady

miejskiej, 5 b. m. zatwierdzono ofertę dotychczasowych dzierżawców, nie przyjęto zaś oferty lwowskich browarów, którzy wyższy czynsz dawali. Uchwała zapadła wbrew wnioskowi Magistratu. Dotychczasowi dzierżawcy tuż przed posiedzeniem Rady zrównali swą ofertę z ofertą lwowską.

— **Stryj.** Stosunki szkolne. Rok szkolny rozpoczął się w czasie urzędowania nowego dyrektora gimnazjum p. Dolnickiego, ogromnym napływem uczniów. Budynek obliczony na małą ilość gimnazjalistów, zmieścić musi wzmagającą się rokrocznie liczbę uczniów. Uszczuplono pomieszkanię dyrektorskie, dodano dwie sale, lecz i to nie wystarcza, gdy do samej IV klasy zapisało się 180 uczniów. Tworzenie oddziałów dla braku sił nauczycielskich niemożliwe, a zdrowie młodzieży i nauka cierpieć musi. W czasie bytności p. Koerbera wręczono mu wprawdzie memoriał w sprawie utworzenia szkoły realnej w Stryju, lecz sprawa ta, gdy jej miarodajne czynniki nie popchną na właściwe tory, ugrzęźnie w chaosie stosu próśb, wiezionych przez p. ministra z Galicji do Wiednia.

— **Zgromadzenie ludowe.** Tutejsi domorośli socjaliści nie czują się widocznie na siłach, bo w ważnych chwilach zapraszają rozmaite gwiazdy na gościnne występy. Taką gwiazdką, czy gwiazdą jest p. Zakrzewski, który na zwołanem w dzień pobytu p. Koerbera zgromadzeniu ludowem wywołał nastroj kłótniowogadaliwy; przyszło do kolizji ze zmobilizowaną na ten cel żandarmeryą. Zgromadzenie zakończyło się niemile dla p. Körbera wystylizowaną rezolucją: „Precz z Koerbem i podobnymi mu biurokratami austriackimi!”

— **Wieczór romantyczny** urządziła zespółona w kółku akademickim młodzież, przeznaczając przypuszczalny dochód na powiększenie czytelnicy rzemieślniczej. Towarzystwa Kościuszkii i na podobne temu cele oświatowe. Program wieczoru przedstawia się interesująco. Współudział w wieczorze przyrzekli p. Kuncewiczowa, p. Niebieszczańska, p. Reinerowa i panowie Martyniak, Kruczkowski i Rainer. Jest pewne, że wieczór ten zgromadzi sporą liczbę łaknących rzadkiej w Stryju rozrywki i wesprze pośrednio piękne cele i pracę rozbudzającą życie młodzieży. Trochę sceptycznie usposabia ogół polski Wydział „Sokoła” zwlekając wciąż z terminem uroczystego poświęcenia kamienia węgielnego pod budującą się gmach sokolny. (m. d.)

— **Tarnopol.** Wyjaśnienie do sprawy odroczenia niedzielnego w młynie Galla. Od sekretarza firmy p. Galla otrzymujemy wyjaśnienie, że do złamania odroczenia niedzielnego zmusiły tę firmę władze wojskowe. Z powodu nieporozumień kwaterekowych spadły na p. Galla różne szkodliwe wojskowe, do których i powyższa sprawa należy. Mianowicie nakazano p. Gallowi, który w drodze ofertowej jest kontrahentem kawalerii na gnój z koszar, wzgl. stajen tarnopolskich wojskowych, aby do 3 dni zabrał sobie gnój, inaczej natychmiast zastosują przeciw niemu rygory kontraktu. Gdy przypadło to akuratnie na niedzielę, p. G. zwrócił na to uwagę, otrzymał odpowiedź, że to władzę wojskową nic nie obchodzi. Wywiezienia gnoju ze stajen wojskowych potrzebowało akuratnie 3 dni czasu, wliczając jako 1 dzień niedzielę. Mimo że oburzało to p. G., iż musi w niedzielę furami zabierać gnój, uległ ukazowi, bo musiał — atoli aby przynajmniej dzień niedzielny uczcić, wysłał wszelkie firy z Kut i Tarnopola i w niedzielę od 4 do 7 rano załatwiono się z gnojem. A więc nie w ciągu dnia, tylko raniutko firy woziły, a o 7 furmani zwolnieni zostali od pracy.

— **Husiatyn.** Od p. Pinkasa Kapellera otrzymujemy kategoryczne zaprzeczenie podanej przez przygodnego korespondenta wiadomości w nr. 404 obwiniającej go o wyzysk zbiegów rosyjskich. P. Kapeller utrzymuje, że właśnie on wyrwał zbiegów z rąk niesumiennych agentów, a stąd złość. Podawali oni na niego liczne skargi do prokuratury i sądu, lecz najskrupulatniejsze dochodzenia wykazały jego niewinność. Dalej p. Kapeller twierdzi, że dotąd żaden emigrant nie wniósł przeciw niemu skargi, że natomiast mógłby przedłożyć stos listów, w których emigranci z Rosji dziękują mu za informacje i opiekę.

— **Kołomyja.** Wystawa urządzona w szkole przemysłu drzewnego wykazuje znaczne postępy uczniów, zwłaszcza w rzeźbiarstwie. Szczególnie odznaczają się prace ucznia Jakubiszyna. Imponująco przedstawiają się rysunki wykonane pod kierownictwem profesora Fingera, które zajmują osobny pokój — poczynawszy od modeli aż do „szczegółów”. Za rysunki te — jak mię informował na wystawie prof. Czaykowski — otrzymało pięciu uczniów nagrody z ministerium, a dwa wzory własnego pomysłu tuż uczniów zatrzymało nawet ministerium dla dalszej reprodukcji.

— **Iwonicz.** Z ostatków sezonu. Dnia 30 sierpnia odbyła się ostatnia w tym sezonie zabawa z tańcami, staraniem i pod kierownictwem p. Romana Reichelta urzędnika pocztowego ze Lwowa na dokończenie budowy tutejszego szpitala. Zabawa chociaż w trzecim sezonie udała się dobrze. Bawiono się ochoczo do późna w nocy. Czysty dochód z tej zabawy wręczono na powyższy cel komitetowi budowy szpitala na ręce księdza Podgórskiego.

— **Lista gości**, przybyłych do zakładu od 10 do 30 sierpnia wynosi rodzin 253, osób 397, razem z pozostałymi z dawnych list: rodzin 1967, osób 4229.

— **Z Kijowa** korespondent nasz (Idem) donosi pod datą 4 września:

Kopule soboru prawosławnego na Saskim placu nie służy podobno klimat Warszawy, aura zaś kijowska

okazuje się stale niesprzyjającą wszelkim rozrywkom i występom rosyjskiego „patryotyzmu“. Przed paru miesiącami ogromny afisz głosił, że o kilkanaście wiorst od Kijowa, zostanie przedstawiony w świetle sztucznych ogni obraz pod tytułem: „Zatopienie japońskiego pancernika“. — Towarzystwo Rosyan wyjechało parostatkami na spacer, podczas którego miało się odbyć widowisko, lecz spotkało go rozczarowanie: wiatr zniszczył rusztowanie i przedsięwzięcie speliło na niczem. Projektowane widowisko miało powtórzyć o parę tygodni wcześniej, lecz parostatek z publicznością osiadł na mieliźnie o parę wiorst od obranego miejsca i znowu skończyło się rozczarowaniem.

Wczoraj zaś arcybiskup Platon obwieścił mieszkańcom Kijowa o tem, że z powodu wojny dziś na placu Sifigurskim odbędzie „molebienie“ na intencję zwycięstwa nad Japończykami. Chwila była, jak się na razie zdawało dość trafnie obrana. Od Kuropatki przychodziły wiadomości niezdecydowane, co też usłużna prasa w jednej chwili podniosła do zwycięstwa. „Dzień odwetu przyszedł, pisano, groźne zastępy naszych wojsk niezadługo przejdą do ofensywy i zginią zdemoralizowana i zdziśiatkowana japońska armia“. Niejednemu, a w tej liczbie i jego „preoświadczeństwu“ mogło się zdawać, że „molebienie“ będzie bardzo na miejscu, bo przyniesie być może już osiągnięty skutek. Tymczasem stało się inaczej. Już o 9 z rana wiedzieliśmy z krótkiej depeszy Kuropatki, że bohater ten pobity na północ od Liaojangu nakazał spóźniony odwrót. Los nie oszczędził duchowieństwu prawosławnemu innej jeszcze, niemniej dotkliwej przykrości. Oto gdy po nabożeństwie procesja wyszła ze starożytnego, niegdyś unickiego soboru św. Zofii i na tem miejscu, gdzie przed wiekami wolno obywateli Kijowa radzili na wiecach o sprawach publicznych, rzęsiście deszcz lunął, jak z cebra.

Połowa nabożnych, czy to nie dość gorących we wierze czy też nie posiadających deszczochronów, szukała ratunku w nogach, dającą praktyczną wskazówkę walecznym zastępom, popi zaś musieli pozostać. Świece w jednej chwili zgasyły. Ornaty muszelniały, z ksiąg lalo się na ołtarz, z długich bród popich na księgi. Szum ulewy był tak silny, że o dziesięć kroków nie było słycać słów modlitwy. Wreszcie ukończywszy jak najprędzej ceremonię, wierni i pasterze mało pokrzepieni na duchu, lecz potężnie zmoknięci, rozbiegli się do domów. Jutro zapewne agencje telegraficzne rozniosą po całej Europie wiadomości o ogromnej masie rzewnie modlących się mieszkańców Kijowa.

W tych dniach podczas budowy nowego kościoła zaszedł przykry wypadek. Niedostatecznie wytrzymałe rusztowania otaczające kościół, załamały się na wysokości kilkudziesięciu metrów i runęły, zabijając jednego i kalecząc kilku robotników. Dziś jeszcze nie można określić z czyjej winy nastąpiła katastrofa. Na razie jest ten skutek, że musiano zaprzestać robót. O wypadku naturalnie wdrożono dochodzenia.

✚ **Kruk krukowi oka nie wykoło.** Pisma warszawskie podają fakt następujący: B. policjant Józef Wiśniewski oskarżony został o dokonanie rabunku na osobie francuskiej poddanej Eugenii Chausset. Wiśniewski, stojąc na posterunku, jak głosi akt oskarżenia, zaczął idącą w nocy przez Krakowskie Przedmieście Chausset, zerwał jej zegarek z łańcuszka i odebrał portmonetkę z dziesięcioma rublami. Ponieważ Chausset nie władała ani polskim, ani rosyjskim językiem, nie mogła więc nic powiedzieć stróżowi nocnemu, Walentemu Kostaniakowi; pokazała mu tylko zerwany łańcuszek i jednocześnie wskazała na Wiśniewskiego. Ten ostatni począł coś zapisywać w notiesie, w celu zastraszenia Chausset, jak później wyjaśnił Kostaniakowi. Po odejściu Chausset, Wiśniewski przyznał się, iż wziął srebrny zegarek, sądząc, iż nikt się o tem nie dowie, gdyż nieznajoma, jako nie posiadająca miejscowego języka, nikomu o tem nie doniesie.

Chausset jednak na drugi dzień przysłała do I-go cyrkułu ze skargą i wówczas Wiśniewski na żądanie feldfebla oddał zegarek.

Sprawę powyższą rozpoznawał I wydział karny warszawskiego sądu okręgowego. Wiśniewski do winy się nie przyznał, twierdząc, iż zegarek dała mu sama Chausset, gdy zbliżył się do niej, chcąc się dowiedzieć kto ona, przez zapomnienie zaś nie oddał go swej władzy po powrocie z posterunku. Chausset nie zjawiała się na posiedzenie sądowe, wyjechała bowiem już z Warszawy.

Świadek Kostaniak potwierdził swoje poprzednie zeznanie.

Sąd okręgowy, oczywiście, Wiśniewskiego uniewinnił.

Kadny policjant, ale i sąd dobry.

✚ **Znęcanie się nad koniokradałami.** W dniu 3 czerwca r. b. włóścianie ze wsi Trokowicze w pow. żytomierskim spotkali na polach swoich złodzieja, uprowadzającego parę skradzionych koni. Ponieważ koniokractwo silnie grasowało we wsi, włóścianie wzięli złodzieja na spytki, żądając wskazania współników. Pod wpływem katowania złodziej wskazał kilkunastu współników, których niebawem ujęto i osadzono w lokalu szkoły parafialnej. Tutaj odbywało się badanie, włóścianie bowiem chcieli się dowiedzieć całej prawdy.

W tym celu poszlakowanych o koniokractwo kładziono na stół, przywiązano sznurami i bito kijami po całym ciele; bardziej opornych brano na ręce i ciągnięto za ręce i nogi, wskutek czego jedni mieli uszkodzone stawy, inni zaś połamane żebra. Wreszcie włóścianie ogłosili wyrok, na mocy którego wszyscy podejrzani o kradzież koni, osadzeni zostali w miejscowym areszcie gminnym, gdzie morzono ich głodem.

Po pięciu tygodniach wieści o tem znęcaniu do-

szły do władzy i niezadługo niepowołani „sędziowie“ zasiadają na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym.

✚ **Podejrzany wypadek.** W pociągu, który dążył z Kijowa do Odessy w nocy, dnia 31 sierpnia, w wagonie bagażowym nastąpił wybuch. Dwaj funkcjonariusze kolejowi, którzy się w tym wagonie znajdowali, odnieśli pewne obrażenia, wagon został rozzerwany w kawałki. Zatrzymano pociąg wśród ogromnego popłochu pasażerów; rozpoczęto natychmiast dochodzenia powodów wypadku. Wśród bagażów znaleziono osmalony kosz z oderwanym wierzchem. Na podłodze wagonu leżało sporo kul ołowianych, które również znaleziono w koszu. Jasnym przeto było, że wybuch nastąpił w koszu, który według zeznań Wincentego Zinkiewicza, jednego z funkcjonariuszy, znajdujących się w wagonie, przyniesiony został przez drugiego funkcjonariusza — Uszkin. Uszkin dawał dość niejasne wyjaśnienia co do kosza. Najciekawszem było to, że po wybuchu nie poczuło charakterystycznego siarkowego zapachu prochu strzelniczego, ale jakiś inny nader zjadliwy zapach.

Można przypuszczać, iż między wierszami dzienników rosyjskich, które podejrzany ten wypadek opisują, przypuszczenia takiego doczytać się można, że w koszu mieścił się podarunek dla jakiegoś nowego Plewego.

○ **Zwołanie Sejmu finlandzkiego.** Car ogłosił manifest zwołujący Sejm finlandzki na d. 6 grudnia b. r. W ogłoszonym równocześnie porządku dziennym Sejmu znajdujemy zmianę kilku paragrafów ustawy sejmowej, oraz szereg spraw drobniejszych administracyjno-financek.

○ **Studentki węgierskie.** Z powodu ogromnego napływu słuchaczek na uniwersytet budapeszteński, ministerstwo oświaty zaprowadziło pewne ograniczenie w przyjmowaniu ich. Przyjmowane są tylko takie, które mają egzamin dojrzałości z odznaczeniem; te, które mają egzamin dojrzałości bez odznaczenia, przyjmowane są tylko warunkowo, innych zaś wcale się nie przyjmuje.

Zmarli.

W Komorowie pod Pruszkowem: Michał Józefowicz, rejent przy wydziale n.p. sądu okr. warszawskiego, wybitny prawnik, lat 59.

We Lwowie: Amalia Dohnalowa, lat 95. — Franciszek Winiarski, majster stolarski, lat 44. — Cyryl Męciński, em. radca sądowy, lat 64.

W Niecieczy ad Dąbrowa: Konrad Strzelecki, kapitan. Zwłoki przewieziono do grobowca rodzinnego w Orlówce.

Podziękowanie.

W nieutulonym żalu po stracie drogiej córki b. p. Julii Reiterówny, nie mogąc osobiście, składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie, wszystkim tym Paniom i Panom, którzy się przyczynili do uświetnienia smutnego obrzędu pogrzebowego w d. 5 września b. r., a zwłaszcza wszystkim członkom Bezpłatnej czytelnicy T. S. L. im. Bernarda Goldmana i serdecznemu druhowi Panu Szenkerowi, za rzewne wspomnienie pośmiertne, Niech Wam Bóg za zacne serca Wasze stokrotnie wynagrodzi.

Rodzina b. p. Julii Reiterówny.

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“, na str. 10 niniejszego numeru (pierwsza połowa.)

Znane Fotoplastikon w pasażu Hausmana we Lwowie pokazuje obecnie bardzo piękną serię widoków Korei, która będąc obecnie przedmiotem wojny rosyjsko-japońskiej, budzi tem większe zainteresowanie. Prawie wszystkie miejscowości, które w ostatnich czasach odgrywały tak wielką rolę, są znakomicie zdjęte, z których na pierwszym miejscu wymienić należy Seo ul siedzibę władcy Korei i osławione Cze mul-po. Przedsiębiorca Fotoplastikonu nie szczędził kosztów, aby najnowszą zajmującą serię wystawić lwowskiej publiczności.

LITERATURA I SZTUKA.

Teatr.

(K M) Trzeci występ p. Gromnickiej zgromadził wiele publiczności, która darzyła wczoraj p. Gromnicką szczególnymi względami. Grano znaną u nas z czasów sceny skarbowskijskiej pięcioaktową sztukę Szutkiewicza „Popychadło“, w której rolę tytułową grała sympatyczna artystka. P. Gromnicka włożyła w rolę tę pracy wiele, miała w całej pełni potrzebny wdzięk i prostotę, którą mieć musi Marynia ze sztuki Szutkiewicza. Za wyborne sceny drugiego aktu należy się p. Gromnickiej uznanie prawdziwe, sceny te świadczyły o niezwykle szybkim rozwoju talentu artystki; pominawszy drobne usterki w grze, które nastrocza rola duża i trudna, należy przyznać p. Gromnickiej, tym razem już bez zastrzeżeń, że jej postać wczorajsza, odtworzona z niezwykłą prawdą, była skończoną pod względem artystycznym. „Popychadło“ należy do tych sztuk naiwnie sympatycznych, gdzie się wszystko dobrze kończy i które byłyby przyzwoicie nudne, gdyby nie wyborna gra artystów. Zespół wczorajszy był znakomity. Pani Gostyńska grała „szeroko“ i niezrównanie. P. Gromnickiej wręczono po akcie drugim dwa olbrzymie bukiety.

Z teatru miejskiego piszą nam: „Wojna domowa“, najnowsza komedia Zygmunta Przybylskiego i „Publiczna tajemnica“, komedia z francuskiego Piotra Wolffa, oto dwie najbliższe premiery, które będą kolejno

po sobie wystawione, a z których odbywają się codzienne próby sceniczne. „Wojna domowa“ daną będzie w piątek, a „Publiczna tajemnica“ w poniedziałek. Operetka zaś, pod energiczną reżyserią p. Lelewicza, przygotowuje się do wystawienia nader pięknej operetki Helmersbergera: „Dziewczyna z fiołkami“; premiera tej niezwykle interesującej nowości w przyszłym tygodniu we czwartek.

Φ Malarstwo i rzeźba.

Obrazy p. Męciny Krzesza, wystawione obecnie u Latoura, przedstawiają — w przeciwstawieniu do wielu jego dzieł we Lwowie znanych — pewien rys jego twórczości, budzący zaniepokojenie. Oto pominawszy pewne dodatnie strony w kompozycji, rysunku etc. poszczególnych obrazów — całą kolekcję daje wrażenie, że autor albo 1) w trakcie malowania dzieła przy każdym niemal z nich pod jakimś względem, więc czyto kompozycji, czy kolorytu etc. znajduje się pod innym wpływem obcej twórczości; albo 2) jest eksperymentatorem, za każdym razem stawia sobie jakiś problem i stara się go przeprowadzić, — a w takim razie posiada zainteresowanie dla bardzo wielu problemów; albo 3) łączy jedno i drugie: interesują go problemy, przez innych już w malarstwo wprowadzone i pragnie sam również zobaczyć, jak też wygląda w wykonaniu pewne przeprowadzenie danej kwestyi. Jest jednak i drugie tłumaczenie punktu 3): możliwem jest, że problemy, kwestye techniczne, kompozycyjne stawia sobie stosunkowo samodzielnie — atoli nie zawsze mogąc poddać zadaniu również samodzielnie, ucieka się do rozwiązań już dokonanych. Aby sobie wyrobić sąd o tem stosunkowo pewny — trzeba by znać autora. I tak n. p. portrety: p. dr. J. i prof. M. hr. R. — Godebskiego — panien O. — głowa Chrystusa: wszystkie inną manierą robione. Ostatni miejscami, dla świetnego efektu wprowadza pointilizm — portrety kobiece robione są à la retuszowana fotografia — Godebski robiony z szaloną i imponującą prawdziwie brawurą — dr. J. i prof. M. hr. R. znowu nie „kontrapunktycznie“ i nie retuszem, u Krzesza niezbędnym zdaje się w portretach kobiecych, lecz spokojnie i umiejętnie. — Dalej: wielka różnorodność w umieszczeniu źródła światła i jego zabarwieniu. Inne na głowie Chrystusa, inne na portrecie Godebskiego, inne na portretach kobiecych. — Potem i rozmaita umiejętność robione są te obrazy: od opanowania i brawury — do przerysowań i niesharmonizowań barwnych. Co do tych ostatnich: również różnorodność. Czasami żółte złotawe tło i siny ton ciała na niem przypomina Makarta — przypomina go zresztą i banalny układ kobiecych postaci na portretach. — Raz w obrazie jest ton, drugim razem go nie ma. — I w kompozycji są ciekawe rzeczy. Owa dama w czerwonym szlafroku, co zasnęła na bujającym fotelu w jakimś parku, siedzi na tle stawku, w którym się odbijają drzewa tuż nad nim rosnące — lecz samych drzew już nie widać, tylko czarną ramę obrazu; albo ów fechtujący się wprost na przeciw widza, ze szpadą na widza wyciągniętą, dobry w ruchu, a świetny wprost w wyrazie skupionym, nerwowym, przygotowanym. Jestto coś nowego w malarstwie kompozycji i wyrazie; szkoda tylko, że modelacya ma małe braki, np. w oczach; autor mógł się po prostu bać już dotknąć pendzlem oczu, aby dla modelacyi nie zepsuć wyrazu, bo czuł, jak on jest trafny. — Raz jest dekoratywnym (głowa męczennicy), drugi raz realistycznym, trzecim razem łączy jedno i drugie t. zn. maluje szeroko (np. wypędzeni). Bywa też w kompozycji paradoksy (czytaj: naiwnym), np. „Sen dziecińcy Jezusa“ przedstawia wnętrze chaty, Józefa, Maryję i Jezusa w żłobku — a nad żłobkiem olbrzymi krzyż czerwony, który tym właśnie czerwonym, niesharmonizowanym z całością kolorem strasznie nieprzyjemnie razi, ale to dobrze, to z pewnością bowiem jest zgodnym z intencją autora — wchodzi bowiem w jego łańcuch myśli, domyślam się, że kombinował tak: krzyż był narzędziem krwawej tortury, sen o krzyżu był snem przykrym, gnębiącym — trzeba tedy oddać to i w barwie, w niesharmonizowaniu koloru krzyża z całością. Mała ilość osób, dość dużo przestrzeni, bezruch, noc i światło księżycy asocjują ciszę. Obraz mimo nieprzyjemnej techniki, mimo błędów, działa. Ba, ale i śmieszny zaraz — oto zwykły błąd, codzienny w malarstwie: namalowanym jest coś, co jedna postać obrazu widzi „w głębi duszy“ — czego zatem inne nie widzą; i albo się Jezuskowi śni krzyż — a w takim razie nie powinien go być Krzesz malować — albo się mu też śni chata, Józef, on sam i czerwony krzyż, a Krzesz ten sen przedstawił, bo go sobie tak wyobraził, t. zn. cały obraz jest treścią snu Chrystuska —; ale w to wątpię. Kompozycja tedy z gruntu fałszywa i naiwna, bo błąd ten często w malarstwie się zdarza. — Na podstawie tego i „ogłędzin“ obrazów niech sobie każdy widz urobi sąd własny o Krzeszu, wyciągając odpowiednie wnioski.

M. OLSZEWSKI.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

WOJNA.

Odwrót Kuropatki.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Mukden, że w nocy z niedzieli na poniedziałek zerwała się straszna burza, która obie armie zmusiła do zaprzestania dalszego pochodu. Pozycje obu armii pozostały takie same jak pod Liaojangiem, a mianowicie Japończycy atakują Rosyan od południa i wschodu, tak, że Ku-

ropatkin musi walczyć na dwóch frontach, t. j. od południa i wschodu. W poniedziałek przyszło do gwałtownej utarczki artyleryjskiej między tylną strażą rosyjską a Japończykami. Decydująca bitwa musi się każdej chwili rozpocząć; mimo złych dróg większa część armii rosyjskiej przybyła do Mukden.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Tokio, że prawe skrzydło japońskie ścigało Rosyan w niedzielę aż po miejscowość Jantai. Japończycy obsadzili tor kolejowy od stacji Jantai aż do kopalni węgla tego samego nazwiska. Rosyane cofają się pospiesznie koleją i na tak zwanej „drodze cesarskiej“ i jedynie tylko wielkie błota wzdłuż drogi cesarskiej nie pozwoliły Kurokiemu uderzyć na Rosyan skutecznie z prawej strony.

Mukden. (Tel. wł.) Armia rosyjska wraz z armatami i bagażami bez porządku cofa się nadzwyczaj szybko ku Mukdenowi. Wskutek tego Kuroki nie mógł w ostatniej chwili przeciąć odwrotu Kuropatkina na północ. Tylna straż rosyjska została przecięta zawiązaną pod Jantai w bardzo decydującą bitwę i jak się zdaje poniosła ciężką klęskę.

Petersburg. (Tel. wł.) Straty rosyjskie według urzędowych wiadomości, które otrzymało rosyjskie ministerstwo wojny doszły już do liczby 40.000 ludzi. Pułk wyborski którego szefem jest cesarz Wilhelm II. i pułk orłowski zostały zupełnie zniszczone. Główna kwatera generała Kuropatkina została od razu ustanowioną w Charbinie, co jest dowodem, że Rosyane w Mukdenie zatrzymują się jedynie tylko w przejściu do Charbina.

Berlin. (Tel. wł.) Specjalny korespondent „Berl. Local Anzeigera“ telegrafuje z Mukden, że odwrot Rosyan odbywał się względnie w porządku, jakkolwiek straty ich wskutek działania celnego ognia działowego japońskiego są bardzo znaczne. Japończycy podczas pościgu posługiwali się głównie artylerią, piechota była widocznie za zmęczoną, aby podjąć energiczny pościg. Wśród Rosyan choroby znacznie się powiększyły wskutek tego, że cała droga z Liaojangu do Mukden jest zastłana gnijącymi trupami końskimi, a wyziewy są tak straszne, że co chwila żołnierze padają na drodze.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze gazety wiedeńskie drugorzędne są zapełnione rozmaitymi szczegółami o wielkiej katastrofie i klęskach, jakie poniosła armia Kuropatkina. Wszystkie te wiadomości są datowane głównie z Paryża i opierają się albo na „Echo de Paris“, albo też na paryskim wydaniu dziennika „New York Herald“, dlatego też te wiadomości nie zasługują na wiarę. Wspomnieć jedynie należy, że „New York Herald“ utrzymuje, iż część armii Kuropatkina została otoczona i będzie zmuszona do kapitulacji, część zaś mniejsza wraz z Kuropatkinem została odepchnięta do granicy chińskiej.

„Echo de Paris“ utrzymuje także, że tylna straż rosyjska została otoczona i że lada dzień będzie zmuszoną do kapitulacji.

Te alarmujące wiadomości paryskie wynikają z tego, że jeszcze przed niedawnym czasem prasa paryska albo wcale nie podawała wiadomości wiarygodnych z placu boju, albo też farbowała je na korzyść Rosyi. Dziś więc wobec katastrofy, jaka spadła na Kuropatkina, prasa paryska chce naprawić błąd poprzedni i znowu przesadza, podając zbyt pesymistyczne i zbyt daleko idące wiadomości o klęsce Kuropatkina.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze otrzymują depesze z Nowego Jorku, że prasa amerykańska jest zdania, iż Japończycy posuną się jeszcze przed nadejściem zimy aż do Charbina. Poprzednie informacje, że Japończycy poprzestaną na zajęciu Mukden, okazują się obecnie nieprawdopodobne. Japończycy chcą dlatego dotrzeć do Charbina, gdyż wówczas wyparcie Rosyan z całej prawie Mandżurii będzie faktem dokonany. Koła wojskowe amerykańskie przypuszczają, że kampania przyszłoroczna nie będzie dla Rosyan pomyślniejszą aniżeli obecna.

Petersburg. (TBK.) Kuropatkin telegrafował do cara dnia 5 bm.: Armia nasza wyruszyła dziś na północ i uniknęła przez to niebezpieczeństwa, gdyż nieprzyjaciół zagrażał jej zarówno na froncie, jak i na lewym skrzydle.

Cały dzień trwał ogień działowy, nie wyrządzając wielkiej szkody. Straty nasze wynosiły w dniu dzisiejszym około 100 osób.

Paryż. (TBK.) Agencja Hawasa donosi z Mukden, że Rosyane opróżnili stację Taitse.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Kuroki natrafił w Jantai na tak silny opór, że dopiero po kilkudniowej walce zdołał zająć tę pozycję. Tem się tłumaczy fakt, że Rosyane w czas wykonali odwrot do Mukden.

Marna pociecha.

Berlin. (Tel. wł.) Bardzo wiarygodne informacje podaje w telegramie z Petersburga dziennik „Berliner Tagebl.“. Korespondent petersburski tego dziennika donosi, że w kołach decydujących rosyjskich obecnie nikt już nie tai, że pod Liaojangiem Kuropatkin poniósł decydującą klęskę. Jednakże te koła decydujące nie tracą nadziei, że w drugiej kampanii, która nastąpi na wiosnę roku przyszłego, uda się Rosyanom powetować obecne klęski. Dlatego też nakazano mobilizację ósmego korpusu armii i 61 dywizji rezerwowej piechoty, która stoi w Samarze. Oprócz tego postanowiono wysłać przeszło 500 oficerów celem zapełnienia tych szeregów, jakie porobili Japończycy w korpusie oficerskim rosyjskim.

Oblężenie Portu Artura.

Czifu. (B. Reutera.) Wczoraj wieczór słyszano ogień działowy od strony Portu Artura. Japończycy schwytali i ścięli dwóch należących do otoczenia gen. Stossła tłumaczył chińskich, jednego koło Szusziyen, drugiego w Palonczan. Chińczycy przybyli z Portu Artura opowiadają, że Rosyane spodziewają się jutro ogólnego ataku Japończyków od lądu i morza. Dnia 2 i 3 b. m. Japończycy ostrzeliwali bardzo silnie miasto. W forcie koło Erlungczan zniszczone zostały dwa działa. Cena mąki w Porcie Artura spadła z 10 na 4 ruble, ponieważ w tych dniach przedostał się do portu wielki parowiec z ładunkiem żywności, szczególnie mąki.

Resztki floty rosyjskiej.

Zanzibar. (Biuro Reutera) Angielski krążownik „Forte“ odszukał okręty rosyjskie „Petersburg“ i „Smoleńsk“ koło Zanzibaru i wręczył im rozkazy cara. Oba okręty natychmiast ruszyły w drogę, oświadczając, że udają się z powrotem do Europy.

Jeńcy japońscy.

Penza. (Ros. Ag. telegr.) Wczoraj przybył tu pierwszy pociąg z jeńcami japońskimi mianowicie 256 marynarzami i 68 oficerami (wśród nich jest 4 Anglików). Są to jeńcy zabrani do niewoli przez eskadrę wladystocką podczas zatopienia japońskich okrętów przewozowych. Jeńcy będą jutro przewiezieni do Riask (gub. riazkańskiej).

Podróż Koerbera.

Kraków. (TBK.) Po g. 6 rano przybył tu dziś dr. Koerber z Zakopanego. Na dworcu obecni byli: delegat Fedorowicz, Horoszkiewicz, Flatau, Sośnicki i wiceprezydent miasta Chyliński. Prezydent ministrów pożegnał się z namiestnikiem, marszałkiem Badenim i radcą Zaleskim, którzy mu towarzyszyli z Zakopanego, oraz z obecnymi przedstawicielami władz i o g. 7 rano odjechał do Wiednia.

Oświęcim. (TBK.) Dr. Koerber przejechał przez Oświęcim dziś o godz. 8:40 rano. Na dworcu byli obecni: starosta, kierownik ekspozytury policyjnej, marszałek powiatu, burmistrz z radnymi i naczelnik sądu.

Trzebinia. (TBK.) Przejeżdżającego z powrotem do Wiednia prezydenta ministrów żegnali tutaj na dworcu: starosta chrzanowski p. Edward Czerniak, naczelnik sądu Olszewski, wiceprezes Rady powiatowej hr. Edward Mycielski, Julian hr. Potocki.

Imieniem miasta Chrzanowa powitał dra Koerbera burmistrz adwokat dr. Kepjaler.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (T. pryw.) W poniedziałek w południe złoży nowy prezydent miasta p. Leo przysięgę w ręce zastępcy namiestnika delegata Fedorowicza, w obecności Rady miejskiej.

Marszałek Badeni zwiedził dziś przedpołudniem wystawę metalową, oprowadzany przez prezesa Zieleniewskiego i inżyniera Rollego. Marszałek zabawił na wystawie półtorej godziny, oglądając wszystkie pawilony i wypytując o stan finansowy i powodzenie wystawy.

Hamburg. (TBK.) Podczas bankietu cesarz Wilhelm wygłosił mowę, w której podniósł konieczność utrzymywania silnej floty i armii. Kto pragnie mieć pokój, musi być zupełnie uzbrojonym. Cesarz zakończył wyrażeniem nadziei, że uda się nadal utrzymać pokój.

Depesze handlowe z d. 7 b. m.

Wiedeń. d. 7 września. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117:37, Renta majowa 99:35, Węgierska renta koronowa 97—, Akcje kredytowe 651:50, Kredytowe węgierskie 759—, Bank anglo-austriacki 281:50, Unionbank 526—, Bankverein 241:50, Länderbank 433—, Kolej państwowa 641:75, Lombardy 89:25, Elbenthal —, Fabryka broni 434—, Akcje tytoniowe —, Alpiny 449:50, Rima murany 509:50, Praskie Towarzystwo żelazne —, Losy turec. 129:75, Ruble 253—.

Uspokojenie: silne.
Berlin. 7 września. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 205—, Disconto Comandit 191:50.

Uspokojenie: silne.

Budapeszt. d. 7 września. Pszenica na październik 10:49 do 10:50, na kwiecień 10:80 do 10:81, Żyto na październik 7:90 do 7:91, na kwiecień 8:25 do 8:26. Owies na październik 7:10 do 7:11, na kwiecień 7:40 do 7:41, Kukurudza na sierpień 0— do 0—, Kukurudza na wrzesień 7:28 do 7:29 Kukur. na maj 1905 7:33 do 7:34 Rzepak na sierpień 11:80 do 11:90

Oferty: mierne.
Chęć: ograniczona.
Uspokojenie: lepsze.
Pogoda: Piękna.

Rozmaitości.

× **Nowy pomysł cesarza Wilhelma.** Że cesarz Wilhelm otrzymał nazwę „Der Rednerkaiser“, to słuszną nazwą z jego licznych mów, późniejszym wiekom przekazanych, że otrzymał nazwę „Kaiser der Kunst und Philosophie“, to słuszną nazwą z częstego głosu, jaki zabierał w dziedzinie filozofii i sztuki, ale na jaką nazwę zasługuje z następnego pomysłu, tego jeszcze opinia Europy nie ustaliła. Na czas powstania Hererów zarządził ces. Wilhelm wydanie kart pamiątkowych po poległych żołnierzach w Afryce. Karta taka przedstawia obraz św. Grzegorza, trzymającego w lewej ręce wieńiec ponad emblematami wojny, okalający napis: „Karta pamiątkowa dla (tu następuje imię, nazwisko, szarża i dzień śmierci poległego), poległ dla cesarza i państwa, część jego pamięci“. Czy karta ta będzie osłodą w niepowetowanej stracie, jaką członkowie rodziny po-

nieśli i pociechą w grubej żałobie, o tem ces. Wilhelm zapewne myśleć ma wyobrażenie. Ale najciekawszy jest dalszy ustęp tej karty pamiątkowej w bombastycznych słowach: „ulożona przez Jego cesarską Mość cesarza i króla Wilhelma II.“

W naszej Administracji złożyli:

Na Kolumnę Mickiewicza:

K. D. kor. 2—.

Dla jeńców polskich w Japonii.

K. D. kor. 3—.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.

Lekarz chorób wewnętrznych

Dr. JULIUSZ ZAJĄCZKOWSKI

powrócił i ordynuje od 3—5

8487

Lwów — Grodzickich 2.

Zakład lekarsko - kosmetyczny

83

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. **Masaż twarzy.** Ordynuje od 9—12 i od 3—6.

Dr. Karol Haisig

b. długoletni sekundaryusz szpitala powszechnego powrócił i ordynuje w **Chorobach wewnętrznych** od godz. 3—4 ulica Pańska nr. 6.

8273

Zakład dentystyczny Dr. Karola Jakubowskiego

przy ul. Klem. Tańskiej 1. 3, obok Hotelu George'a godziny ord. 9—1 i 3—5.

6643

Fizykalno-dyetyczna lecznica

Dr. Tarnawskiego

w KOSSOWIE (za Kołomyją)

otwarta do końca października. Jesień tu piękna i ciepła. Kuracyja owocowa i dopełniająca po pobycie w zdrojowiskach.

8423

Laura Eisenstein

Adolf Goldberg

zareczeni.

6649

Lwów.

Bad Nauheim. Willa Wanda

Dom polski z ogrodem, tuż przy łaźniach i parku. Wygodne, pięknie urządzone mieszkania, przeważnie z balkonami. **Winda hydrauliczna** (lift). Kuchnia polsko-francuska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo w własnych pokojach. Czytelnia, gazety polskie. Sezon od 1 maja do końca września, W maju i wrześniu pobyt przyjemny, a ceny zniżone. Adres: Niemcy, Bad Nauheim, Willa Wanda. Mühlstrasse 4.

Właścicielka 2894

Helena Szczepanowska.

Wystawa metalowa w Krakowie.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego“).

III.

Stosunkowo najobficiej reprezentowaną jest grupa metalowego przemysłu drobnego: mechanika, ślusarstwo, kowalstwo, blacharstwo, kotlarstwo, pilnikarstwo, nożnictwo, brązownictwo, zegarmistrzostwo i złotnictwo.

Pokaźna liczba lwowskich przemysłowców z tego działu, nad wyrobami których unoszą się „oryginalni“ korespondenci różnych pism tutejszych, najwyraźniej na podstawie katalogu a nie rzeczywistości, z powodu strajku blacharskiego i nawału pracy terminowej wystawy obesać nie zdążyła.

Wchodząc z okazji wystawy do pracowni naszych drobnych przemysłowców, podziwiać musieliśmy niejednokrotnie ich biegłość zawodową i umiejętność radzenia sobie w trudnych częstokroć warunkach, bo w braku najniezbędniejszych przyrządów, zwłaszcza maszyn.

Trudno pojąć, jak z tylu zdolnościami osobistymi da się pogodzić oplakany stan tej klasy przemysłowców, sąsiadujący po większej części z najzwyczajniejszą nędzą.

Zarzuceni tandetą fabryczną drobnymi przemysłowcy metalowi zeszli dosłownie do rzędu warsztatów reperacyjnych. Z konieczności osiedlać się muszą po większych miastach i wszystkie niedomagania, na jakie skazany jest biedny mieszkaniec miasta, na nich — na drobnym przemyśle naszym się odbijają. Pomijając tradycyjnych „pijanych szewców“, nie zamierzamy ujmować się za tymi, co życiem nieumiarkowanym i występem sami są przyczyną oplakanego swego stanu. Są to jednakże rzadkie bardzo wyjątki. Cała reszta tej klasy społeczeństwa, to ludzie pracowici i inteligentni, grzeszący raczej przesadą, bo najczęściej przymusową wstrzeźliwością.

Przyczyny upadku rękodzieł nie w ludziach, lecz w stosunkach od nich niezależnych szukać należy. Przyczyny te znane są powszechnie — nazwa ich: postęp techniczny na polu maszynowego wytwórstwa masowego

Losy rękodzieł na zachodzie już dawno przypieczętowane, a odraza do maszyn, której wyraz dali tkacze w Preston, łamiąc na trzaski pierwszą przedziałnię mechaniczną i łącz jej wynalazcę Arkwrighta, to tylko objaw instynktownego strachu przed obecnym stanem naszego przemysłu drobnego. Małe dzieci niszczą książki, aby uniknąć trudu nauki, wielkie dzieci niszczą i przesładują maszyny, zamiast do ich opanowania się zabrać.

Nie łatwe to jednak zadanie i wielu ludzi światłych i wielkodusznych daremnie usiłują je rozwiązać.

W wiekach średnich kupcy i handlarze, wychodząc z nor ciemnych na targi, uchwałą senatów i funduszami miast budowali sklepy, sklepy i hale targowe na najprzedniejszych placach swych grodów, a Sukiennice krakowskie świadczą, że i nasz kraj nie ostatnie zajmował miejsce w tym wielkim owoczesnym ruchu odrodzenia handlu.

I dziś, gdy zewsząd słychać głosy, gdy przemysł drobny podnieść można tylko maszynami i połączeniem rozproszonych sił, nasuwa się uwaga, że dla maszyn potrzeba obszernego miejsca, dla złączenia sił trzeba w s p ó ł n e g o warsztatu.

Ludzie pracy i rzemiosła nasze kryją się po norach takich, że oczy by zakryć ze wstydu! Oszalonych cenach tych brudem ciekących piwnic, tych ciemnic lampkami olejnymi oświetlanych, tych stajen i zawałających się ze starości obór, poprzerabianych na pracownię, lepiej nie wspominać — znamy je wszyscy.

Wobec takich to okropnych przybytków pracy, miasta nasze dla próżniaczego tłumu, goniącego za rozrywką, milionowe wystawiają pałace! Dowcipniś jakiś gotów to przyjąć za dowód, że pozostajemy jeszcze w pierwszym okresie rozwoju ludzkości, w okresie dzieciństwa, gdy człowiek zabawy łaknie, a pracy się wstydi.

Dla gmin, korporacji, fundacji, wielkie się pole otwiera opisowi i zasługom nie urojonej.

Wielkie, światłe, wspólne pracownię, gdzie drobny przemysłowiec mógłby niedrogo wynająć mieszkanie na piętrze, a na dole pracownię, gdzie za dalszą opłatą korzystałby mógł z wspólnego motoru i oświetlenia elektrycznego, gdzie jedna maszyna, wynajmowana godzinami, służyłaby mogła całej grupie przemysłowców tego samego zawodu, podobnie, jak wspólna wielka hala służyłaby mogła do obrabiania wielkich przedmiotów różnym na przemian przemysłowcom — oto droga pomocy przemysłowej, droga rozwoju rodzimego wytwórstwa.

Państwowa szkoła przemysłowa ze Lwowa, szkoła kowalska w Sułkowicach, szkoła ślusarska w Świętnikach, warstwy kolei państwowych, Towarzystwo kowali w Sułkowicach, których wyroby na wystawie podziwiamy, pozwalają mieć nadzieję, że i pracownię miejskie z maszynami i motorami dla użytku drobnych naszych ślusarzy i blacharzy nie są ziścić się nie dająca mrzonką.

Wszczególnienie wszystkich wystawców i wszystkich okazów z grupy drobnego przemysłu metalowego nie na wieleby się zdało. Wybitnie odznaczają się wyroby p. Józefa Góreckiego w Krakowie. Niestety, nie

jest to już drobny przemysłowiec ten p. Górecki, choć drobne wyrabia przedmioty.

Fabryka p. Góreckiego może śmiało stanąć do współzawodnictwa nietylko z galicyjskim przemysłem tej samej gałęzi, lecz niemniej z pierwszorzędnymi wyrobami zagranicznymi.

Inaczej np. Wojciech Kosiba ze Lwowa, którego mechanicznej ślusarki fabryką jeszcze nazwać nie można, a który z małych początków pracownię swoją potrafił tak znakomicie rozwinąć, że wychodzą dziś z niej przedmioty w rodzaju potężnych kas ogniotrwałych na użytek prawie wszystkich w kraju banków, urzędów, spółek i t. d.

Z pośród całej powodzi znanych powszechnie świeczników, krat, gwoździ, łańcuchów, zawias, stolików, umywalk, kąpielnic, rądl, konewek, wanien, ornamentów budowlanych i t. d. i t. d., zwracają na siebie uwagę wyjątkowo starannie odrobione pilniki Jana Sądla z Krakowa i Braci Bartików z Tarnowa, dalej pyszne okazy strzelb Bolesława Jankowskiego ze Lwowa, umieszczone w stylowej szklanej szafie myśliwskiej, tudzież maszyna do regulowania broni kulowej Józefa Splichala z Krakowa, należąca właściwie do działu wynalazków, oraz wyroby nożownicze Piotra Skawińskiego z Przemysła i Andrzeja Sokola z Krakowa, wreszcie jako nowość: zabawki blaszane w kilkudziesięciu różnorodnych okazach i kształtach Karola Gärtlera ze Lwowa.

Mechanizm zegara wieżowego, wybijający kwadransy i godziny, p. Michała Mięśowicza z Krosna zwraca na siebie uwagę precyzją wykonania, a zegarki kieszonkowe z fabryki A. H. Zippera we Lwowie tą okolicznością, że ująć potrafiliśmy tak trudny do opanowania przemysł specjalnie fabryczny w pierwsze w całym państwie ognisko, przy silach wyłącznie krajowych.

Do grupy tej należą również wyroby emaliowane: naczynia kuchenne, tablice firmowe i t. d. Friedmana i Sp. w Dębnikach pod Krakowem.

Fabrykacja zarówno zegarków, jak wyrobów emaliowanych dowodzi, że niema takiej gałęzi przemysłu, którejby nie można przenieść z powodzeniem do kraju i na gruncie miejscowym rozwinąć, dowodzi, że uprzemysłowienie Galicji nie potrzebuje być fantasmagorią zapaleńców tylko.

Dział ekonomiczny.

— **Nowa linia komunikacyjna.** Od lat dziesięciu niemieckie sfery finansowe i polityczne dążyły wytrwale do połączenia prostą linią telegraficzną Niemiec z Indiami. W tym celu starano się o pozwolenie sultana na przedłużenie linii Berlin-Budapeszt-Konstanza (w Rumunii) za pomocą kabla morskiego do Konstantynopola. Angielskie towarzystwo Eastern Telegraph Company, posiadające już kabel z Odessy do Konstantynopola, protestowało przeciwko temu, powołując się na swe wyłączne prawo do zakładania kabli w obrębie Turcji. Obecnie jednak długoletnie usiłowania Niemców uświęcone zostały pomyślnym skutkiem i sultan wydał już im pozwolenie na linię Konstanza-Konstantynopol. Po wybudowaniu (również przez towarzystwo niemieckie)

kolei bagdadzkiej, linia telegraficzna przedłużona zostanie do Bagdadu i zatoki Perskiej. Jednocześnie usiłują skierować też ruch osobowy na nową drogę. Dotychczas ruch z Europy do Indji i Azji Wschodniej odbywa się głównie przez Brindisi (Włochy południowe), obecnie otwiera się nowa krótsza droga przez Konstanze. W tym celu już dziś kursują pospieszne parowce państwowe między Konstanżą a Konstantynopolem, łącząc się z pociągami pospiesznymi z Berlina. Droga ta jest krótsza, ma więc wszelkie szanse zwycięstwa, które się zwiększą jeszcze po wybudowaniu kolei bagdadzkiej. Niebawem też zaczną kursować statki pospieszne z Konstanzy przez Ateny do Aleksandryi w Egipcie. W Bukareszcie mają nadzieję, że Konstanza zostanie wkrótce wielkim portem morskim i ważnym punktem na wielkiej drodze międzynarodowej.

— **Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie a przemysł krajowy.** Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie przyznała płaszowskiej parowej fabryce dachówek i cegieł w Krakowie dostawę dachówek na rok 1905 mimo silnej konkurencji fabryki zakrajowej w Nowym Iczynie.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 7 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa od 8.75 do 9.25, pszenica natermina 8.50 do 9.—. Zyto gotowe 7.— do 7.25, żyto na termin 6.75 do 7.—. Owies obroczy gotowy 7.— do 7.25, owies obroczy na termin 6.40 do 6.75. Jęczmień pastewny 6.25 do 6.50, jęczmień browarniany 7.25 do 7.75. Rzepak 10.40 do 10.60. Lnianka 0.— do 0.—. Groch pastewny 7.— do 7.50, groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 5.75 do 6.25. Bobik 6.25 do 6.50. Hreczka 9.50 do 10.—. Kukurudza nowa 8.10 do 8.40, kukurudza stara 0.— do 0.—. Chmiel nowy za 56 kilo 200.— do 220.—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 75.— do 80.—, konieczyna biała 55.— do 60, konieczyna szwedzka 55.— do 65.—. Tymotka 24.— do 28.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od —.— do —.—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy 48.— do 48.50, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 53.— do 56.—.

Usposobienie stałe.

Tendencja zniżkowa stała.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, 6 września. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ sprzedano: a) bydła rogatego roste 119 sztuk, b) jałownika 50 szt., c) cieląt 260 szt., d) owiec i kóz 40 szt., e) nierogaczyny 171 szt. — razem 640 sztuk.

Woły z paszy po 50 do 58 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 50 do 56 kor., buhaje po 54 do 60 kor., cielęta po 46 do 64 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 26 do 46 kor., nierogaczynę tuczną po 114 do 118 kor., nierogaczynę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego: cieląt i nierogaczyny 571 sztuk, na eksport bydła rogatego 69 sztuk, nierogaczyny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Odpowiedzialny redaktor.

Józef Ziemiński.

5)

JACOBS.

STUDNIA.

(Dokończenie.)

Powoli i bez hałasu otworzył drzwi przedpokoju i wyszedł na otwarte, wonne powietrze. Słońce świeciło na mokrych drzewach, a mgła biała unosiła się nad ziemią. Na chwilę przystanął, odetchnął przyjemnem, ranem powietrzem i poszedł w kierunku stajen.

Skrzyp pompy i plusk wody po cegłach wyłożonym dziedzińcu świadczyły, że przez niego ktoś jeszcze był przebudzony. Kilka kroków dalej napotkał smagłego człowieka o jasnych włosach, dyszącego ciężko przy pompie.

— Czy wszystko gotowe, Jerzy? — zapytał spokojnie.

— Tak, panie — rzekł człowiek, prostując się nagle i dotykając kapelusza. — Bob właśnie skończył wszystko na miejscu przyrządzać. Piękny poranek do kąpieli. Woda tam na dnie musi być zimna, jak lód.

— Śpieszcie się, jak tylko możecie — rzekł Benson niecierpliwie.

— Dobrze panie — odparł Jerzy, obcierając twarz ręcznikiem, wiszącym na pompie. — Śpiesz się Bob.

W odpowiedzi na ten rozkaz jakiś człowiek ukazał się przy drzwiach stajni z ślimakowato skrzywą liną i metalowym lichtarzem w ręku.

— Trzeba się przekonać, jakie jest w studni powietrze — rzekł Jerzy. — W takiej dziurze niezdrowe jest czasem, ale skoro świeca nie zgaśnie, to i człowiek się nie udusi.

Pan jego skinął głową, a sługa, podniósłszy kołnierz od koszuli i wsunawszy na siebie kaftan, poszedł za nim w kierunku studni.

— Niech pan daruje — rzekł Jerzy, zbliżając się do niego — ale wielmożny pan nie tego dziś rano wygląda... niechby mnie zezwolił spuścić się do studni, a gotów jestem spróbować kąpieli.

— Nie, nie — odparł stanowczo Benson.

— Wielmożny pan dzisiaj nie do takiej zabawki — mówił dalej sługa. — Jeszcze nigdy pan tak nie wyglądał. A gdyby...

— Pilnuj własnych interesów — uciął mu mowę Benson.

Jerzy zamilkł i wszyscy trzej śpieszyli po wyso-

kiej trawie do studni. Bob spuścił linę na ziemię i na znak swego pana podał mu lichtarz.

— Oto sznurek — powiedział, szukając w kieszeni.

Benson wziął sznurek i przywiązał go do lichtarza. Postawił następnie lichtarz na brzegu studni, zapalił świecę i powoli począł ją spuszczać.

— Niech wielmożny pan mocno trzyma — rzekł Jerzy żywo, kładąc rękę na jego ramieniu. — Trzeba lichtarz przechylić, bo inaczej przepali sznurek.

Gdy kończył te słowa, sznurek pękł i świeca wpadła do wody.

Benson zaklął spokojnie.

— Pójdę po inną — rzekł Jerzy.

— Niepotrzeba, studnia całkiem bezpieczna — odpowiedział Benson.

— Nie zabierze i chwilkę czasu.

— Czyś ty tu panem, czy ja? — zapytał Benson ochryplym głosem.

Jerzy zawrócił się; spojrzenie jedno na jego pana przekonało go, że wszelki protest byłby zbyteczny, patrzył chmurnie na niego, gdy siedząc na krawędzi studni, zdejmował z siebie wierzchnie ubranie.

Obaj słudzy patrzyli na niego zdziwieni, gdy ukończywszy przygotowania, stał posępny i milczący z rękami opuszczonymi wzdłuż ciała.

— Chciałbym, aby wielmożny pan pozwolił mi spuścić się — jeszcze raz zaczął Jerzy, zebrałszy się na odwagę. — Nie dzisiaj na to pora; wielmożny pan przebiegł się, albo na jaką chorobę się zanosi. Nie dziwiłbym się, gdyby dostał tyfus. Panuje bardzo po wsi.

Benson spojrzał na niego z gniewem przez chwilę. Potem wzrok jego zlagodniał.

— Nie tym razem, Jerzy — odrzekł spokojnie. Wziął koniec liny zakończoną pętlą, otoczył się nią pod ramionami i przerzucił jedną nogę przez ścianę studni.

— Jakże to będzie? — zapytał Jerzy, chwytając linę i dając znak towarzyszowi, aby to samo zrobił.

— Zawołam, jak dosięgnę wody — objaśnił Benson; wtedy spuścicie jeszcze trzy jardy, abym mógł dostać się na dno.

— Rozumiemy — odpowiedzieli.

Pan ich przerzucił drugą nogę i siadł bez ruchu. Siedział z plecami do nich zwróconymi, z głową pochyloną, patrząc w otchłań.

Trwało to tak długo, że Jerzy znowu zaniepokoił się.

— Wszystko w porządku? — zapytał.

— Tak — odrzekł Benson powoli.

— Jak szarpnę za linę, Jerzy, pociągnij zaraz. Teraz spuszczaście.

Lina przechodziła powoli przez ich ręce, aż oznajmiający krzyk z dołu i lekkie pluśnięcie ostrzegło ich, że dosięgli wody. Spuścili trzy jardy więcej i stali z napiętym słuchem, oczekując.

— Poszedł na dno — rzekł Bob cichym głosem.

Drugi skinął głową i zwiłżywszy potężne dłonie, silnie za linę pochwycił.

Cała minuta przeszła i obaj ludzie zaczęli zamieniać zaniepokojone spojrzenia. W tem nagle silne szarpnięcie, następnie kilka lżejszych, wyrwały nieledwie linę z ich rąk.

— W górę! — krzyknął Jerzy, stając jedną nogą na cembrzynie i ciągnąc z całych sił. — W górę, w górę! On tam przywarł! Nie widać go! W górę!

W odpowiedzi na te straszne wysiłki, lina podnosiła się w górę cał po calu, wreszcie usłyszeli gwałtowne pluskanie i w tej samej chwili krzyk niewypowiedzianego przerażenia dobył się z głębi otchłani.

— Jakże on ciężki? — dyszał Bob. — Musiał gdzieś przywrzeć, albo coś się stało. Niech pan nie puszcza, dla Boga, niech pan nie puszcza!

Albowiem jakiś straszny ciężar na końcu liny począł nią gwałtownie szarpać. Obaj ludzie z jękiem i stękiem wyciągali ją stopa po stopie.

— Wszystko dobrze, panie — wołał Jerzy ochotczo.

Jedną nogą oparł się o studnię i ciągnął ile miał sił; ciężar był blisko powierzchni. Jeszcze jedno pociągnięcie i jeszcze jedno, wreszcie oblicze nieżywego człowieka z gliną w oczach i nozdrzach, pokazało się nad krawędzią. Za niem była podobna do widziadła twarz pana jego, ale spostrzegł to za późno, bo z okropnym krzykiem puścił linę i cofnął się. Jego towarzysz równie stracił przytomność. Lina przesunęła się przez ich palce.

— O ty głupi! — wybelkotał Bob i podbiegł do studni bezradnie.

— Biegaj! — krzyknął Jerzy — leć po drugą linę.

Nachylił się nad otworem i wołał, gdy pomocnik jego pobiegł do stajni z dzikim krzykiem. Głos jego odbijał się o ściany studni, ale zresztą panowała cisza w głębi.

Dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“ wychodzi 2 razy tygodniowo (26 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 3 Korony.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy“ przyjmuje wyłącznie Administracja Słowa Polskiego względnie Biuro reklamy wyrobów krajowych we Lwowie.

Sztuczne Wody mineralne i lecznicze

polecone i pod kontrolą Komisji Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego lwowskiego — wyrabia i poleca

FABRYKA WODY SODOWEJ — — — — — i NAPOJÓW MUSUJĄCYCH

„ZDROWIE“ we Lwowie ulica Krzyżowa 42.
Do nabycia w aptekach. 6341 Nr. telefonu 544.

Jedyna krajowa! Odznaczona medalem srebrnym na Wystawie krajowej

Pierwsza krajowa parowa

Farbiarnia i pralnia chemiczna

LANGIER i Ska (dawniej Mieding).

Lwów, Jagiellońska 20

Akademicka 1. 26. — Stanisławów, ul. Sobieskiego 13. Oczyszczeni chemicznie i farbuje na kolory modne, nieprute i prute suknie damskie, męskie i dziecięce, uniformy i wszelkie materye wełniane i jedwabne, portyery oraz pióra i t. p. rzeczy. 6349

Punktualne wykonanie do 8 dni. — Ceny najniższe

Parowa fabryka

biskoptów i pierników

Stanisław Gurgul

ces. i król. Dostawca Dworu w Jarosławiu, poleca swe znane z dobroci wyroby. 6351

Nigretina czarna lub ciemna używa się do nabarwienia włosów, włosów i brody na kolor czarny lub ciemny, barwa piękna. 2 k.

Jan Ilnatowicz

Lwów, Sykstuska 1. 25, pl. Maryacki 11, Kraków, Sukiennice 28, Przemysł, ul. Mickiewicza. 6340

Rządowo uprawn. Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie

ul. św. Gertrudy 1. 4

wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Kissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwaśna, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego, Halicka 5. 6353

Ważne dla PT. Myśliwych!

BOLESŁAW JANKOWSKIEGO

pracownia rusznikarska, sprzedaż broni i przyborów we Lwowie, Czarnieckiego 1. 2. — Wszelkie reparacje przyjmują się pod gwarancją. Na żądanie cenniki gratis i franco. Starą broń kupuje, płacić gotówką. 6357

Bulion

parą gotowany z samej zwierzyny i drobiu dla chorych i rekonwalescentów, bardzo pożywny 20 k. za kilo. Bardzo silny z wołowiny, drobiu, zwierzyny po 15 k., 12 k. i 10 k.

Owoce

kandyzowane pudełko 1/4 kg. za 1 kor.

Flance

Truskawki ogromne, truskawki ananasowe, pąsowe i staropolskie. Poziomki miesięczne białe i pąsowe tuzin po 36 hal.

Pierniki

domowe różnorodne przewyborne paczki od 20, 24, 30 h.

Bryndza

świeża codziennie, górska 5 kg. paczka k. 4:56.

Brzeżany, dwór Łapszyn. 6345

Kupujemy

wyroby krajowe!

Bazar krajowy

we Lwowie, Hotel Georga

poleca 6355

Sukna na ubrania męskie, Barchany kolorowe, Skarpetki wełniane, rękawiczki i czapki.

Dr. UHMY

4

Puder na włosy

w płynie

Doskonale odłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, — wzmacnia ich porost. Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum. Główne składy: — we Lwowie Hay, Mikolasch; w Krakowie: Reim.

Fabryki papieru maszynowego

Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, conceptowego, kolorowego itp. Dostarczają papier gazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Słowa Polskiego i w.i. 6342

Panowie Studenci 6343

Precz z Ha-Ka-Ta,

kupujcie w sklepach tylko

ATRAMENT

wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“

Skład hurtowny i ekspedyc.: Lwów — Zamarstynów.

Rok założenia 1799.

Jedyna krajowa fabryka

Świec woskowych

Fryderyk Schubuth i Sp.

Lwów, Rynek 48.

Poleca: Świece woskowe białe i malowane. Kwiaty do świec. Masę woskową do zapuszczania podłóg. 6352

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We wtorek dnia 6 września 1904.

Czerwona lampa

krotochwila w 3 aktach Kurta Kraatza i Wilhelma Jacoby; tłumaczył Jarosław Pieniążek.

Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

Teatr Oesera

— przy ul. Janowskiej 1. 2. — od środy 7 września siódmy zupełnie nowy program. Sensacyjna ucieczka automobilem z ukończonym. Pościg i jej koniec. W niedzielę i święta 2 przedstawienia. 8517

Wielki wybór tanich nowości

w wełnie, jedwabiu, flanelach, barchanach

konfekcyi damskiej

poleca 8532

— MAGAZYN —

Henryka Schwarza

Kraków, ul. Grodzka 13

Próbki na żądanie oplatnie.

MAGAZYN I PRACOWNIA

UBRAŃ DZIECIĘCYCH

Julii Berger

8531

LWÓW, Akademicka 18.

Świeże ryby morskie

Kabljony Łupacze, Okunie, Szczupaki, Łososie itp. w cenie 35, 40, 45, 50 60 i 80 centów za kilo

począwszy od środy 14 września co drugi dzień regularnie otrzymywać będziemy.

Również rzeczne: Sandacze, Karpie, Szczupaki po najniższych cenach targowych otrzymywać będziemy w osobnym handlu rybnym w Ryнку 1. 41.

— Rozsyłki staranne w lodowym opakowaniu. — Przepisy gotowania i przyrządzania ryb gratis dołączamy.

Adres telegraficzny: Stanisław Markiewicz, Lwów. 8529

Nakładem księgarni

Albina Staudachera i Spółki

w Stanisławowie

wyszedł świeżo z pod prasy

Wspaniały kalendarzyk

szkolny na rok 1904/5.

Zawiera między innymi obszerny słowniczek wyrazów obcych; studium o Chmielowskim; Chronologię; obraz dziejów literatury polskiej i powszechnej 18 i 19 wieku i czasów najnowszych. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal. Do nabycia we wszystkich księgarniach. 8354

Pożyczki

na niski procent dla P.T. szlachty, oficerów, urzędników. Dyskrecja: „Nowe Towarzystwo akcyjne“, fach pocztowy nr. 30. Markę załączyć. 8366

Waffenrad

ROWERY

— oryg. Waffenrad-Steyr —

— oraz inne styryjskie

poleca na spłatę pod korzystnymi warunkami od 100 zł. począwszy

M. KORKES

— Lwów, Gródecka 10. —

Warsztat reperacyjny i szkolenia jazdy. 7198

Podłogi zapuszczone,

frotuje szybko i

tanio

I. Lwowski Zakład

froterski

Andruszewskiego

LWÓW, 8353

ul. Sykstuska 26.

Kupujcie co kraj wytwarza!

które nabywać można w

Administracji, w biurze

sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe.

które nabywać można w

Administracji, w biurze

sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe.

które nabywać można w

Administracji, w biurze

sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe.

które nabywać można w

Administracji, w biurze

sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe.

które nabywać można w

Administracji, w biurze

sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe.

które nabywać można w

Administracji, w biurze

sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe.

które nabywać można w

Administracji, w biurze

sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe.

Z dniem 15 września 1904

otworzony zostanie

Pensyonat

„Ukraina“

Janiny Downarowiczowej

w Krakowie przy ul. Karmelickiej 1. 40, II. p. dla gości stałych i przejezdnych. Kuchnia smaczna i zdrowa. Ceny umiarkowane. 8498

Na 8-dniową próbę

posyłam każdemu prawdziwy niklowy kotwiczny Remont. Roskopia

Zegarki te mają silny precyzyjny kotwiczny mechanizm Roskopia i zaopatrzone są w silne pokrywy niklowe. — Cena z łańc. i futerałem fl. 2:30. 2 szt. koszt. tylko fl. 4:50. Do każdego zegarka dodaje się 3-let. pisem.

gwarancję. Wysyłka tylko za pobraniem przez **JOZEF SPIERING**, Wiedeń, I., Postgasse Nr. 2—39. 7643

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: **Doktor Harambur**

POWIEŚĆ 4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1:20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. ul. Chorażczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: **Doktor Harambur**

POWIEŚĆ 4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1:20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. ul. Chorażczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: **Doktor Harambur**

POWIEŚĆ 4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1:20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. ul. Chorażczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: **Doktor Harambur**

POWIEŚĆ 4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1:20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. ul. Chorażczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: **Doktor Harambur**

POWIEŚĆ 4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1:20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. ul. Chorażczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: **Doktor Harambur**

POWIEŚĆ 4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1:20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. ul. Chorażczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: **Doktor Harambur**

POWIEŚĆ 4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1:20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. ul. Chorażczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: **Doktor Harambur**

POWIEŚĆ 4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1:20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. ul. Chorażczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: **Doktor Harambur**

POWIEŚĆ 4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1:20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. ul. Chorażczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: **Doktor Harambur**

POWIEŚĆ 4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

WYDAWNICTWO SŁOWA POLSKIEGO.

— Juliusz Słowacki. —

Makryna Mieczysławska

Wydał i objaśnił Dr. Henryk Biegeleisen.

— Z portretem przełożonej klasztoru i poety. —

Cena koron 2.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego i we wszystkich większych księgarniach. 7446

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: **Doktor Harambur**

POWIEŚĆ 4532

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“: nabywając je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

Kursa buchalterii obecnie urzędują koncesjonowana szkoła handlowa **Szlagowskiego Kopernika 9.** 8155

Przygotowuję do matury i egzaminów naucz. Kurs przygotowawczy, Lwów, Kurkowa 57, od 2—4 popoł. 8218

Nauczycielka z dyplomem zagranicznym udziela lekcji języka francuskiego, angielskiego i niemieckiego oraz korepetycji z przedmiotów szkolnych. Zgłoszenia pod S. do Adm. „Słowa Polskiego“ 8425

Do matury seminar. naucz. żeńskiego przygotowują rutynowani nauczyciele w Jarosławiu. Blizszych szczegółów z podaniem warunków udziela szkoła wydziałowa męska. 8448

Leçons de français. HELENE JEANBOURQUIN donne Cours et leçons particulières de français. S'adresser ul. Kopernika 21, parter. 8340

Buchalterii udziela w godzinach wieczorowych doświadczony buchalter, licencjat nauk handlowych. Zgłoszenia pod: F. Kamocki, ul. Zyblikiewicza 15, parter. 8315

Lekcje języka włoskiego i malarstwa. MARYA MONTICELLI zawiadamia niniejszem, że rozpoczyna kurs i lekcje pojedyncze języka włoskiego, rysunków i malarstwa. Zgłosz. się przy ul. Kopernika 1. 21, parter. 8340

Lekcje gry na fortepianie i francuskiego dla młodzieży i osób dorosłych, także korepetycje dla dzieci szkół normalnych.

Blizsze informacje codziennie między godz. 2—5 pop. ul. Pełczyńska 6, drzwi 1. 8122

Jakółów i błędy wymowy leczy Bardach, szkoła głuchoniemych, ul. Kotłarska 10. 6623

I. KONCESYONOWANA SZKOŁA MUZYCZNA Heleny Ottawowej

rozpoczyna kurs gry na fortepianie dnia 1 września 1904 r. Wpisy przyjmuje się pomiędzy 11—1 i 4—6 w kancelarii szkoły ul. Teatrna 1. 16, I. p. 8279

Udzielam lekcji gry na fortepianie ul. św. Marcina 1. 7, I. p. 8337

Niemka, nauczycielka z praktyką, udziela niemieckiego języka. Zgłoszenia do adm. Słowa pod F. Z. 6644

Akademik poszukuje lekcy na prowincji. Kuźmin p. r. Brzezany. 8472

Udzielam lekcji rosyjskiego za małym wynagrodzeniem. Wiadomość: Bema 8 oficyjna, parter, trzecie drzwi. 8520

Panienska znajdzie troskliwą opiekę, konwersacje francuska, fortepian Piekarska buczna 31, II. piętro. 8492

Realista VI. kl., rutynowany korepetytor, poszukuje lekcy. Adres: Lewicki, Gródecka 53. 8501

WPISY

na kursa przygotowawcze dla aspirantów

najednorocznych ochotników „Intelligenzprüfung“ w wojskowej szkole przygotowawczej

ST. DOBROWOLSKIEGO Lwów

ul. Podlewskiego 1. 9

trwają do 14 bm.

Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych 90% na żądanie opłatnie. 8527

Antonia Arvayówna rozpoczyna naukę gry fortepianowej. Zamojskiego 12. 8525

Do sądowego egzaminu przygotowuję ze skutkiem. Pollack, Lwów, p. rest. 8523

Posady poszukiwane

Bezpłatne biuro pracy Stow. przyw. nauczycielek i urzędników poleca i poszukuje freblanki, nauczycielki z językiem francuskim, niemieckim, muzyką. Kościuszki 3 codziennie 12—1. 8424

Magister farmacji z wieloletnią praktyką, dobrze polecony, poszukuje od 1 października posady. Adres: Magister post.-r. Czerniowce. 8459

Urzędnicza pocztowa w Zabnie koło Tarnowa poszukuje zamiany miejsca. Zgłoszenia pod „J. J.“ p. r. Zabno. 8430

Starsza nauczycielka, doświadczona gospodyni, poszukuje posady. Kaufmanówna, pr. Lwów, gł. poczta. 8416

Kobieta inteligentna, znająca się na gospodarstwie domowym, szyciu, mająca egzamin z rachunkowości, poszukuje miejsca do zarządu domu, kasyerki sklepowej, towarzyski, jakiegokolwiek pracy. Zofia Mińska p. rest. Nadwórna. 8421

Technik budowlany z doświadczeniem i świadectwami poszukuje zajęcia budowlanego lub jako kierownik budowy. Adres: „S. W.“ poste rest. Lwów. 8423

Tęgi w swoim zawodzie pensjonowany nadstronnik skarbowy — za skromnym wynagrodzeniem — obejmie w Zarząd magazynu wódczan, lub w jednym skarbie w kilku gorzelniach, ewentualnie w wolnym składzie lub rafinerii spirytusu. Przy gorzelniach z nowszej konstrukcji aparatami i rezerwoarami żelaznymi bierze odpowiedzialność za ubytki. Kaskawe zgłoszenia pod: „M. G.“ poste rest. Narol. 8508

Młody, inteligentny człowiek, lat 28, był kawalerzystą, posiadający kilkoletnią praktykę gospodarczą, poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia pod adres: poste restante „T. J.“ Kraków. 8499

Majster drenowania z świadectwami i rekomendacjami poszukuje dworów, sam dokładnie z planu prowadzić umie, blizszych informacji udzieli z grzeczności Biuro pośrednictwa Jazwińskiego, Kołomyja. 8511

Osoba z dobrymi świadectwami szuka posady do starszego kawalera, wdowa lub księdza, umie gotować, prasować, szyc i na gospodarstwie rozumie się dobrze. „Gospodyni“ Kołomyja ulica Kilińskiego 2. 8512

Jazwiński Kołomyja ma do polecenia wszelkiego rodzaju służbę lepszą dworską i miastową; wysła także za granicę. Hotel tanio do wydzierżawienia, do sprzedania realności. 8513

Posady zaofiarowane

Agent handlowy, bardzo ruchliwy z dobrą prezencją z pierwszorzędnymi referencjami, wprawny w korespondencji przyjmie natychmiast Biuro Reklamy, Lwów, Batorego 12. 8412

Prządca dóbr, wdowiec z 20-letnią praktyką, poszukuje zarządu majątkiem na tancyment, może złożyć kaucję. Zgłoszenia: Złazewski, Lwów Ossolińskich 11. 8433

Do natychmiastowego wstąpienia potrzebny jest magazynier obeznany z przyjmowaniem i wydawaniem towarów i ich księgowaniem. Kaucja wymagana. — Oferty należy przysłać wraz z podaniem żądanej płacy do Administracji „Słowa Polskiego“ Lwów. pod „T.“ 8410

Koncypianta rutynowanego poszukuje adwokat Pisek w Mościskach. 8470

WOLNE POSADY

Przy lwowskiej Filii Towarzystwa ubezpieczeń są do obsadzenia posady urzędników do pozyskania ubezpieczeń życiowych i posagowych.

Warunki: stałe dzienne dyty, z góry płacone podczas podróży i osobne bezzwłoczne wynagrodzenie za pozyskane ubezpieczenia.

Reflektanci zechcą nadsyłać swe pisemne oferty z podaniem wieku i całego życiorysu pod napisem „WOLNE POSADY“ do Administr. Słowa polskiego. 6624

Cukiernia W. Nowaka w Bochni potrzebuje zdolnego subiekta i ucznia ze szkół do nauki. 8338

Potrzebna jest panna uzdolniona w białym hafcie, także dziewczynka do nauki haftu. Ossolińskich 6, parter. 8524

Poszukuje się zdolnego, dobrze poleconego podróżującego do sprzedaży win. Pracujący już w tym kierunku mają pierwszeństwo. Oferty z podaniem warunków do Admin. pod „Zdolność“ 8506

Praktykanta poszukuje handel delikatesów Adolfa Dussila w Drohobyczu. 8503

Biuro c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego poszukuje osoby biegłej w pisaniu na maszynie w języku polskim i niemieckim. Zgłoszenia pisemne do 15 bm. ul. Karola Ludwika 1. 3. 8507

Z powodu częstych reklamacji zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób, nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnoszących ogłoszeń nie są administracji znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze

Merańskie winogrona kuracyjne czarne o dużych jagodach, z lekarskimi wskazówkami użycia, rozsyła po 5 klg. za kor. 370 franco za pobraniem. B. AMORT, Meran, Tyrol.

Uprasza się o zamówienia w niemieckim języku. 8341

Miód pszczoły świeży (lipcowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysła w blaszankach po 5 klg. z pasiek własnych już z opłatą pocztu za 7 koron. Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunt Lityńskiego w Siemikowcach poczta Siemikowce. 8438

Stary WOHL

poleca HERBATĘ znakomitej dobroci, Pasaż Hausmana 1. 3. 7724

SYRIUSZ, Lwów, ul. Trzeciego Maja 2. poleca tylko najlepsze gatunki kawy, herbaty, kakao i koniaków po cenach przystępnych. Kawa palona pół klg. 240 Kor. 8266

Pomidory piękne, duże, rozsyła w koszach 5-kiłow. franco po 2 kor. 60 hal. za zaliczką L. Prinz, Zaleszczyki. 8436

Wino grona kuracyjne wysła za zaliczką franco 5-kiłowe skrzynki po 360 k. pod gwarancją, Hans Waldner przedtem Tauber Meran (Tyrol). 8355

Smaczna nowość!

wiejskie domowe kiszk i wędliny, codziennie świeże sprządza i sprzedaje tania Maksymowicz, Sokoła 1. 8539

Wino tyrolskie po najniższych cenach na sezon zimowy można en gros zamawiać u zastępcy dla Galicji „Pethacher“, Zulińskiego 4 a, Lwów. 8534

Kupno i sprzedaż

Skład płócien korczyńskich i bielizny gotowej, Lwów ul. Halicka 16 poleca: Piłtina, Weby, Bieliznę stołową, Ręczniki i Chustki do nosa w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą. począwszy od 200 złr. 7746

2000 gotowych MUNDURÓW studentekich trwałych i szykownych poleca najtaniej Marek, ul. Sykstuska 29. 7872

Fortepiany Boesendorfera, Schweighofera, Wirtha i innych fabrykantów tudzież i pianina są do nabycia w składzie fortepianów J. Mussil dawniej J. Balko we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika 7. 8043

Najlepsze rowery Helical Premier i Waffenradr poleca najtaniej F. Rosenmann, Lwów, ul. Karola Ludwika 27. Cenniki gratis i franco. 3908

Nowe szwedzkie żyto, do zasiewu zimowego, gruboziarniste, koloru pszenicy, nadzwyczaj wydajne, zdrowe i piękne. W ciągu 3 lat okazało wydajność 5 klg. posiewu do 300 mtr. cent. zboża. Zamawiać można tylko u Jakóba Hubina, folwark Harażec koło Nawary, po cenie 20 kor. za cetnar metr. 8437

Etykiety jednokolorowe i barwne, bilety wizytowe, listy ślubne, zaproszenia balowe, napisy na papier listowy i koperty, dyplomy, mapy, plany itp. wykonywa Zakład artystyczny - litograficzny i drukarnia PILLERA i Spółki we Lwowie, Łyczaków 3. 8406

Meble miękkie salonowej buduarowe, materace wiosienne, sprężynowe, w wielkim wyborze poleca zakład tapicersko-dekoracyjny Kaziemierza Toczyńskiego, Lwów, ulica Pańska 1. 11. — Ceny niskie. 7969

Nowe fortepiany z pierwszych fabryk niżej cen fabrycznych sprzedane będą w Instytucie muzycznym, ul. Krakowska 2. 8249

Kupię faetonik na 1 konia. Wiadomość: Jarosław, sklep p. Syryni albo Lwów, ul. Gołębia 12, parter, Olaszewski. 8357

Fortepiany, pianina najtaniej sprzedaje i wypożycza Karol Marecki, Batorego 34. 8533

Używana uprząż na konie i siodło w dobrym stanie kupi Pielecki, magazyn broni, Lwów. 8497

Wydry dwie młode, oswojone, bez uwięzi pod nadzorem wychodzą i wracają z kąpieli do sprzedania: Otoci Sądowa Wisznia. 8518

Interesy handlowe

Dla p. p. Emerytów dobra sposobność do nabycia domu w powiatowym mieście zachodniej Galicji, okolica górzysta zdrowa, uboczne zajęcie łatwo osiągnąć. Objasnień udzieli Tadeusz Brzezowski, Monasterzyska. 8363

Interes delikatesów, dobrze wyrobiony, przy ruchliwej ulicy w Krakowie jest z powodu słabości właściciela do sprzedania. Kapitał potrzebny koron 20.000. Zgłoszenia: poste restante Kraków, główna poczta F. F. 100. 8248

Poszukuję spółnika do bardzo rentownego interesu, bez rezyka potrzebna gotówka 4 tysiące koron. 8522

Restauracja pierwszorzędną w Hotelu Podolskim w Tarnopolu z powodu innych wielkich zajęć jest do wydzierżawienia lub oddania zdolnym kucharzom do prowadzenia na własny rachunek. 8514

Nieruchomości

Willa z ogródkiem, ewentualnie realność z placem pod kamienicę obok dworca głównego. Adres pod fryzjer Jamroz, Gródecka 50. 8288

Kamienica dwupiętrowa i jednopiętrowa do sprzedania. Wiadomość u adwokata Wałowa 25 lub u właściciela Lenartowicza 1, I. p. 8431

Kamienicę w śródmieściu kupię bez pośrednictwa. Zgłosz.: Pielecki, magaz. broni, we Lwowie. 8495

Kamienica II.-piętrowa z długim, dobrze rentującą się tanio do sprzedania ul. Szeptyckich 36 u dozorczy. 8536

Realność z ogródkiem i budynkami mur., ul. Polna 52 do sprzedania. Wiadomość u właściciela. 8537

Mieszkania i sklepy

3 pokoje i kuchnia od 1 października do najęcia. — Marka 10. 8478

5 dużych pokoi, balkon, spiżarnia i kuchnia na pierwszym piętrze zaraz do wynajęcia, plac Akademicki 3. 8432

3 pokoje z kuchnią, Gródecka 51. 8434

Gimnazjalistka znajdzie umieszczenie i pomoc w naukach od filozofii z ukończoną maturą gimnazjalną. P. rest. „Dom urzędniczy“. 8469

5 pokoi, przedpokój, łazienki, kuchnia ul. Gołębia 3. 8275

Klonowicza 8, II. p. pokój umeblowany z usługą, opałem i wiktem do wynajęcia, fortepian do użytku. 6639

Całe drugie piętro — 9 ubikacji urządzone z wodociągami i prądem elektrycznym — jest od 1 listopada do wynajęcia. ul. Szopena 8. 8538

Polecamy grupę losów

1 los m. Krakowa
1 los włoski Czerwonego Krzyża
1 los serbski tytoniowy
1 los węgierski „Josiv“.

10 ciągnięć rocznie
Cztery losy za 195 kor.

30 rat po 6 kor. 50 hal. Najbliższe ciągnięcie 15 bm. Prawo gry po złożeniu jednej raty (6 kor. 50 hal.). Gazeta losowa i czek pocztowe bezpłatnie. — Losy m. Krakowa mają tylko numeru i kończą się za ośm lat.

Dom bankowy i kantor wymiany 2916

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7, róg ul. Kopernika.

Panienska znajdują pomieszczenia i troskliwą opiekę u starszej wdowy ul. Zulińskiego 10, II. piętro. 8519

Dla pań i panienek pokoje osobne i wspólne wygodnie urządzone z starannym utrzymaniem św. Mikołaja 19 II. piętro. 8515

Śniadeckich 4, ładny spokojny pokój frontowy z meblami lub bez — zaraz. 6648

2 pokoje z przedpokojem umeblowane Podlewskiego 6 do odnależenia. 6647

Poszukuję pani na wspólne mieszkanie z udzielaniem robót ręcznych i konwersacji niemieckiej. Chodorowskiego 1. 9. 8521

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga pici choroby skórne i kobiece, ostatecznie na tle neurasthenii leczy radykalnie 79

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8.

Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Do wynajęcia na polowania i spaceru fajetonik z dobrymi końmi. Wiadomość: Pielecki, handel broni. 8496

Zakład froterski Schayera, tanio zapuszcza i froturuje posadzki, Kopernika 1. 4. 6641

Główny skład

Drzewa opałowego

bukowe, zdrowe i suche z Synowódzka po 11-50 zł. z Lubieniec po 15 zł. za 4 m. sześć sag wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, do sprawdzenia na składzie, szybka usługa. Wagonami również sprzedaje 8090

F. Adlersberg

Lwów, Gródecka 1. 127 przedtem p. Głanza.

Patenty

wyjednywa inżynier

M. Gelbhaus

rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII., Siebensterngasse 7, naprzeciw ek. urzędu patentowego. 16

Hotel Victoria

Lwów

ul. Hetmańska 8.

centralny punkt miasta. stacya główna tramwaju elektrycznego przy samym hotelu. Poleca pokoje czyste i jasne po 90 ct, 1 zlr. 1 zlr 20 ct. (wraz z pościelą, serwisem i usługą). 4000



Sikawki ogniowe, Wagi na bydlę i do spirytusu, pomp, cyrkulari, kosiarzy do gazonów, windy, kasy ogniowate, miechy, kowadła, bormaszyny itp. polecają

J. NEUBERGER i Ska. Lwów, ul. Gródecka 1. 53. Główny skład maszyn rolniczych z fabryki Wichterlego w Prościejowie. 6144



FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ Inż. SZELIGI-ŁYSZKIEWICZA LWÓW, UL. ŚW. MARCHA L. 29.

Dyrekcya I-go sześcioklasowego liceum żeńskiego z wykładowym językiem niemieckim

we Lwowie, przy ulicy Gołębiej liczba 12 (willa „Pa'atyn")
podaje do wiadomości, że następny rok szkolny rozpocznie się 5 września. Zapisy i egzamina wstępne odbywać się będą po wakacjach od 20 sierpnia do 20 września. Dopierwszej klasy licealnej mogą być przyjęte uczennice, które ukończyły 10 rok życia i wykazały się świadectwem czwartej klasy normalnej. Przyjęcie zaś do klas wyższych zależy od wyniku egzaminu wstępnego albo od świadectwa podobnie zorganizowanej szkoły średniej. Rodzice, którzy mają na widoku fachowe wykształcenie swoich dzieci, powinni je oddać zaraz po ukończeniu szkoły normalnej do liceum, albowiem plan naukowy liceów jako szkół średnich nie ma nic wspólnego nawet z najlepiej zorganizowanymi szkołami wydziałowymi, lecz zbliża się do planów szkół gimnazjalnych i realnych. Do grona nauczycielskiego naszego liceum należą PP. profesorowie szkół gimnazjalnych i realnych i egzaminowane nauczycielki licealne. Dyrekcya dołożyła wszelkich starań, aby dla liceum uzyskać lokal, który odpowiada wszelkim wymogom higieny. Willa Pa'atyn leży w najzdrowszej części miasta, w pośród olbrzymiego ogrodu, sale naukowe są obszerne a urządzenie szkolne najnowszego systemu. Z początkiem roku szkolnego otwiera się także „klasowa szkoła przygotowawcza, pensjonat, w którym uczennice zamieszkuje znajdują staranną opiekę i pomoc naukową pod najprzystępniejszymi warunkami. Kancelarya Dyrekcji jest otwarta codziennie od godz. 3—6, gdzie się najchętniej udziela informacji. 6109

Dyrektor *Tadeusz Kopystyński*
c. k. profesor gimnaz. i c. k. profesor semin. żeńskiego.
Fanny Dittner, właścicielka Zakładu.

Ważne dla budujących!

— Ceny fabryczne. —
Wapno białe, skaliste i hydrauliczne
Gips krakowski, lwowski i alabaster
Cement portland różnego gatunku, wagonami lub beczkami
Asfalt naturalny i sztuczny
Płyty asfaltowe i izolacyjne
Papa dachowa
Posadzki kamionkowe i cementowe w różnych deseniach, gładkie i żłobkowane
Rury kamionkowe, cementowe, okrągłe i owalne do kanalizacji
Studnie betonowe
Miski pod rynny, rynny otwarte
Schody betonowe, kamienie graniczne
Cegły szamotowe, okładzinowe do fasad
Dachówki krajowe zwykłe i terowane
Olgeina i Karbolineum
Kanalizacja oraz roboty betonowe.

Michał Mikoś

fabryka wyrobów betonowych, skład materiałów budowlanych
Jarosław, Rynek
plac probostwa. 8197

Na jesień!

Kapelusze

męskie

w najnowszych fasonach

z fabryk: P. & C. Habig, Wiedeń, Borsalino, Giuseppe Co. Aleksandrya, Henry Heath, Londyn Victor Jay & Co. Londyn.

Płaszczki i Ulstry najnowsze
Peleryny i płaszcze gumowe
Parasole i rękawiczki oraz wszelkie artykuły modne. poleca 8258

GABRYEL STARK

MAGAZYN

„à la ville de Paris“

LWÓW

pl. Maryacki 11.



Poszukiwany 8505

zdolny zastępca

do objęcia pierwszorzędnej, najpochlebniej znanej maszyny do pisania. — O zgłoszenia uprasza się pod „Amerykanin“ Admin. Słowa.

Nakładem „Słowa Polskiego“

wyszło dzieło

Józef Krajewski

Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie ulica Chorążczyzna l. 17—19, we własnych kantorach: w pasażu Mikołascha (od ulicy Kopernika) i przy ulicy Kl. Tańskiej l. 1 (róg Akademickiej), oraz we wszystkich księgarniach. 1709

Moje od wielu lat znane dobroci, prawdziwe

Winogrona kuracyjne

wysyłam w koszach 5 kilowych po zł. 1-80
kosz 5 kilowy śliwek prawdziwych węgielek zł. 1-— wraz z opakowaniem.

Wszystko bardzo starannie opakowane.

O cenie zlecenia uprasza

Fryderyk Schleicher

Lwów — ul. Sykstuska 2.

Nowość! KAWA PALONA

z własnego parowego palenia
za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codziennie świeżo palona

Pół kilo kawy palonej po —.70, —.90, 1.10, 1.20 i 1.40 złr.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 161

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Ekspert do wszystkich państw europejskich

Egipskie tute i bibułki

AIDA

pod gwarancją papieru „verge combustible“

Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska l. 10.

Tylko patent. maszynką „Fenix“ można zrobić łatwo i dobrze 500 papierosów na godzinę! Do nabycia po 3 kor. za sztukę, w 5-ciu grubościach tutek, w pierwszorzędnych trafikach i handlach galant. lub za poprzednim nadesłaniem kor. 3-30 u firmy:

Howarth i Kleczeński

8417 agencja handlowa we Lwowie.

Kto chce mieć zawsze trwałe
i eleganckie obuwie

— niech używa — 8182

GLOBINU

najdelikatniejszego środka do czyszczenia
lepszego obuwia.

Jedyny wytwórca: Fritz Schulz jun., Akt.-Ges.
Eger i B., Lipsk. — Zastępca na Lwów: Florian Krause, Trzeciego Maja 7.

SZTUKA POLSKA

ZESZYT

DZIESIĄTY

opuścił prasę i został rozesłany wszystkim prenumeratom. Zeszyt ten zawiera:

Michałowski Piotr: Jeździec. Tekst Feliksa Jasińskiego.

Kossak Juliusz: Wjazd Fredry do Stambułu. Tekst Stanisława Witkiewicza.

Malczewski Jacek: Derwid. Tekst St. Lacka.

Pankiewicz Józef: Klasztor Beginek w Brugji. Tekst Feliksa Jasińskiego. 8494

Cena całego dzieła (15 zeszytów) w prenumeracie kor. 30-—. Zeszyt oddzielnie kor. 3-—.

Nakład i własność księgarni H. Altenberga we Lwowie Hotel Europejski.

Ziemniaki do jedzenia

tylko żółte mięsiste tylko żółte mięsiste
(ładne białe lub sine) 8516

kupię do 100 wagonów!

Oferty możliwie z próbką oraz z podaniem ceny franco stacya kolejowa, uprasza się do J. M. Kindler Lwów, ul. Szeptyckich 38a.

WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy cena egzempl. broszur. K. 6-—
cena egz. w ozd. opr. K. 7-80

Część II.

ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4-—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5-20

Część III.

Szwależerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach

1380

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19

UWAGA. Abonent Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4. (w oprawie K. 5-80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3-60) za część drugą.